

# WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA  
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 l. p.  
Mies dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny:  
we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.  
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ  
są zamieszczone na czole części  
inserterowej.

Nr. 237.

Lwów, wtorek 22. sierpnia 1911.

Rok 1.

## Ostatnie wiadomości

### Walka o mięso.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdeblatt“ pisze: Wobec różnych poszczególnych doniesień o ostatnich rokowaniach obu rządów w sprawie mięsnej, rząd austriacki mieć będzie sposobność po ponownym zebraniu się Izby przedłożyć jej całe swe postępowanie wraz ze sprawozdaniem o stanie kwestyi zaopatrzenia ludności w mięso, tak jak do tej pory ona się rozwinięła.

### Manewry kawaleryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod kierownictwem generała kawaleryi Brudermanna odbywają się w Barcs wielkie manewry kawaleryi, największe, jakie dotychczas w Austrii kiedykolwiek urządzono.

Bierze w manewrach tych udział 7 pułków kawaleryi, 6 pułków węgierskiej obrony krajowej, 3 dywizye artyleryi konnej, 5 oddziałów uzbrojonych w maszyny karabinowe, 2 stacje radiotelegraficzne, dwa oddziały lotne, każdy uzbrojony w 3 aeroplany i kilka łodzi patrolowych floty na Dunaju.

### Wizyta króla Piotra.

Belgrad. (Tel. wł.) Twierdzą tu z całą stanowczością, że król Piotr złoży swą wizytę w Wiedniu w pierwszej połowie października. Dzień odwiedzin w najbliższych dniach zostanie ustalony. Prezydent ministrów Milowanowicz będzie królowi towarzyszył w podróży. Król zatrzyma się w Wiedniu przez 2 dni.

Z początkiem przyszłego tygodnia uda się król Piotr w towarzystwie prezydenta ministrów do Petersburga, aby tam uczestniczyć w ślubie swej córki Heleny z W. ks. Janem, który się odbędzie dnia 3 września.

## Z Węgier.

### Obstrukcja w Sejmie węgierskim.

#### O konfiskacie dziennika „A Nap“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu zażądano ze strony posłów opozycyjnych odbycia posiedzenia tajnego, na któremby miała przyjść na porządek dzienny sprawa konfiskaty i kolportażu dziennika „A. Nap.“ Ponieważ do zarządzenia takiego posiedzenia musi prezydent Izby przystąpić już w razie wniesienia wniosku, podpisanego przez 20 posłów, przeto posiedzenie takie też się odbyło. Przemawiali na niem hr. Bathyan, Bakony i Kendé, który oświadczył imieniem partyi rządowej, że z szacunku dla wolności prasy, nie będzie mówił o konfiskacie dziennika w nieobecności zastępców prasy i dlatego też nie weźmie udziału w posiedzeniu tajnem. Po tem oświadczeniu członkowie partyi rządowej prawie w komplecie opuścili salę.

Opozycja w czasie posiedzenia urządziła hałasy, tak, że prezydent dwukrotnie musiał sesję przerwać. W kuloarach zebrała się tymczasem wielka ilość posłów, którzy rozmawiali

z prezydentem ministrów o przebiegu posiedzenia. W czasie przerwy przystąpił Kossuth do Justha i wdał się z nim w rozmowę, podczas której powiedział, że konstatuje, iż w szeregach opozycji panuje wielki zapał. Potem zapytał się Justha, jak długo partya jego zamierza prowadzić obstrukcję. Na to Justh odpowiedział: Tak długo, dopóki rząd nie zabierze swych węzłków i nie ustąpi. Kossuth potwierdził: To słusznie. Rób tak dalej.

Budapeszt. (Tel. wł.) W klubie partyi pracy mówił wczoraj wieczorem hr. Stefan Tisza o stanowisku prezydenta ministrów w sprawie konfiskaty gazety „A Nap.“ i o sytuacji politycznej. Między innemi, powiedział: Jeśli opozycja mówi o tem, dlaczego prowadzi obstrukcję, to mówi ona o takich sprawach, jak n. p., że jest zbyt gorąco, a mówi ona to do tego węgierskiego chłopca, który musi pracować właśnie w największych upałach. Lud wie już dziś, że w parlamencie temperatura znacznie się ochłodziła. Większość może wówczas przystąpi do obrachunków z opozycją, gdy się jej to będzie podobało. Przecież te obstrukcyjne manewry same przez się muszą się skończyć.

## Sprawy zagraniczne.

### Strajk kolejowy.

Powolne uspokojenie. — Lokalne recydywy.

Londyn. (TBK.) O strajku kolejowym nadeszły następujące wiadomości: W Hull kolejarze odrzucili propozycję Tow. kolei North Eastern. Strajk trwa dalej.

W Leeds propozycje towarzystwa przyjęto przychylnie, praca prawdopodobnie dziś się rozpocznie. W Newcastle on Tyne strajkujący pragną wrócić do pracy tylko pod warunkiem, że otrzymają polepszenie płac. W Darlington postanowiono strajk zakończyć, jeżeli inne centra na to się zgodzą. W Sheffield lokalny komitet strajkowy postanowił ponownie proklamować bezrobocie z powodu stosunków na kolei Midaland.

Londyn. (TBK.) W Liwerpoolu wczoraj późnym wieczorem wyłoniły się nowe trudności w sprawie zażegnania strajku, z powodu, że komitet strajkowy oświadczył, iż żadnej z grup robotników transportowych nie wolno wrócić do pracy. Rozpoczęcie pracy odroczone na czas nieograniczony, głównie ze względu na trudności ponownego przyjęcia robotników kolei miejskiej.

Z Newport donoszą, że w Tredegar, Ellow Wale i Rhymney wydarzyły się poważne wykroczenia z powodu niezadowolenia wśród górników. Strajkujący zaatakowali policję, która musiała uderzyć na tłum pałkami. Dopiero po nadejściu wojska spokój przywrócono.

### Odwołanie manewrów w Anglii.

Londyn. (TBK.) Urzędownie donoszą, że tegoroczne manewry armii nie odbędą się z powodu trwałej posuchy.

### Uznanie republiki portugalskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagblatt“ dowiadyje się, iż doniesienia o układzie, zawartym między Niemcami, Austro-Węgrami, a Włochami w sprawie odłożenia uznania Portugalii jako rzeczypospolitej, są nieprawdziwe. Mocarstwa te takiego układu odnośnie do Portugalii nie zawarły, lecz stosownie do dawnego układu uznają republikę portugalską tak samo, jak Francya, Anglia i Hiszpania. W każdym razie rząd niemiecki łączy z tem uznaniem republiki, załatwienie niektórych spraw, jak sprawę kongregacyjnych dóbr niemieckich.

### Podróże tureckiego następcy tronu.

Konstantynopol. (TBK.) Poseł rumuński wręczył następcy tronu zaproszenie króla Karola, by zatrzymał się w Bukareszcie. Następca tronu przyjęty będzie oficjalnie przez króla.

### Rekonstrukcja floty greckiej.

Ateny. (Tel. wł.) Na skutek rad kierownika angielskiej misji marynarskiej admirała Touchnella, rząd grecki przeprowadzi rekonstrukcję floty kosztem 7 do 8 milionów drachm.

### Zamach na gubernatora.

Tebrys. (TBK.) Na bawiącego w Serad w prowincyi Aserbeidżan gubernatora Sudża es Dauleh, wykonano zamach. Gubernator wyszedł bez szwanku. Czterech sprawców zamachu powieszono.

## Z zaboru i caratu.

### Podróże i kłopoty cara.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Berl. Tageblattu“, że w Jałcie czynią gorączkowe przygotowania z powodu spodziewanego przyjazdu pary carskiej. Przybyło 120 policyantów, którzy przedsięwzięli rewizje paszportów i domów. Zamierzone są masowe wydalenia.

W Kijowie ma się odbyć dnia 12. września uroczystość odsłonięcia pomnika, przy której car będzie obecnym. Jednakże pomnik nie jest jeszcze wykończony.

W Liwadyi odkryto w zamku carskim podziemny korytarz, zbudowany przez spiskowców, wobec czego car nie będzie więcej mieszkał w tym zamku. Jako powód oficjalny podają, że fundamenta zamku są źle zbudowane.

### Rewizje senatorskie.

Warszawa. (Tel. pryw.) W sferach sądowych obiega pogłoska, że z początkiem września wznowiona będzie rewizya senatora Neudhardta.

### Prześladowanie języka ukraińskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Ukończono śledztwo w sprawie byłej redaktorki pisma ukraińskiego „Świtło“ p. Maryi Starickiej, oraz pani Zofii Rusowej. Ta ostatnia oskarżona jest o autorstwo artykułu p. t. „Prywatna dijatel-

ności“, pani Staricka zaś o zamieszczenie artykułu w swym piśmie. Artykuł zachęcał do nauczania dzieci w języku rodzinnym, aby nie zatracali narodowości i uniknęły spaczenia charakteru. Sprawa rozpatrywana będzie podczas sesji wrześniowej Izby sądowej.

#### Nietakt Prusaka.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Pisma donoszą o oburzającym postąpieniu sekretarza niemieckiego konsulatu p. Dąbke wobec pewnego artysty „teatru artystycznego“, który do niego zwrócił się w sprawie paszportu po polsku. P. Dąbke odpowiedział mu niegrzecznie, że tu niema narodowości polskiej i kazał mu się wynosić za drzwi.

#### Wiadomości z Łodzi.

**Łódź.** (Tel. pryw.) W kościele św. Krzyża dokonano świętokradztwa. Skradziono z wielkiego ołtarza krzyż z kielichem, parę lichtarzy, oraz różne drobne przedmioty złote i srebrne. Złodzieja wykryto. Jest nim posługacz kościelny Stefan Aleksandrowicz. Aresztowano go i odebrano skradzione przedmioty.

**Łódź.** (Tel. pryw.) Odbył się tu zjazd członków niemieckich towarzystw śpiewających w Królestwie polskim z udziałem 600 osób.

**Łódź.** (Tel. pryw.) D. 17 bm, odbędzie się na polu wyścigowym w Rudzie Pabianickiej wzlot z udziałem lotników warszawskich Sypniewskiego i Kantatowa i łódzkiego Chlebowski.

#### Z Częstochowy.

**Częstochowa.** (Tel. pryw.) Wobec mylnie podanej wiadomości w dziennikach OO. Paulini zawiadamiają, że uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej odbędzie się w klasztorze dnia 30. b. m. jako w pierwszą środę po dniu św. Bartłomieja.

#### Ubezpieczenie urzędników miejskich.

**Wilno.** (Tel. pryw.) Władze centralne w Petersburgu nie zatwierdziły ustawy emerytalnej dla urzędników i oficyalistów zarządu miejskiego w Wilnie. Rada miejska poleciła zarządowi miejskiemu wystosować skargę do senatu.

## Z Poznańskiego.

#### W ręce pruskie.

**Poznań.** (Tel. pryw.) Gospodarz Franciszek Kubiak sprzedał swe 120 morgowe gospodarstwo w powiecie śremskim agentowi komisji kolonizacyjnej.

## Z kraju.

### Zjazd Kółek rolniczych.

(Telegramy „Gazety Wieczornej“).

Przemyśl, 22. sierpnia.

XIII. Ogólna rada Tow. Kółek rolniczych rozpoczęła dziś obrady przy licznych udziałach uczestników. Liczą ich na 500 głów. Zgłoszonych poprzednio było 650, część jednak nie przyjechała.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze rzym.-kat., odprawionem przez ks. kanonika Sarnę, który przemówił następnie kilka słów od ołtarza.

Obrady odbywają się w sali „Sokoła“ wypełnionej po brzegi, przeważnie włościanami; jest też wielu nauczycieli i księży. Na estradzie obok prezesa zasiadli: marszałek hr. Badeni, biskup ks. Pelczar, reprezentant namiestnictwa radca dworu Szeliowski i protektor Towarzystwa p. Brykczyński.

Na sali są prócz tego wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, inspektor Zaleski, przedstawiciele różnych instytucji, oraz dwudziestu kilku posłów sejmowych i parlamentarnych.

Prezes Cielecki w swym przemówieniu stwierdził, że rok ubiegły był jednym z najpomyślniejszych w rozwoju Towarzystwa. Następnie mówca zajmował się szczegółami sprawozdania, wspomniawszy także o stosunku do bra-

tnich towarzystw, jak Związek straży pożarnych, Tow. Szkoły lud., z którymi są jak najlepsze stosunki, dalej o stosunku do Tow. rolniczego i gospodarczego, które na tem samem polu się stykają. Powiedział dalej, że zwłaszcza w Galicyi zachodniej często daje się zauważyć, jakoby organizacje handlowe chciały wsiąknąć w siebie Kółka rolnicze. Jeżeli mówi się o zlanie tych wszystkich 3 instytucji rolniczych, to możnaby się na to zgodzić tylko pod warunkiem, żeby podstawową organizacją były Kółka rolnicze.

Największą przeszkodą w rozwoju Towarzystwa jest nadmierne rozpolitykowanie w całym kraju; należy więc starać się, aby Towarzystwo mógł utrzymać w niezależności od jakiegokolwiek bądź stronnictwa politycznego.

Prezes zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Na sekretarzy powołał prezesa hr. Łubińskiego, posła Matakiewicza i p. Śmigielskiego.

Następnie ks. biskup Pelczar zapewnił o swej i duchowieństwa życzliwości dla Towarzystwa i wyraził życzenie, aby działało ono nadal w duchu religijnym i w harmonii z duchowieństwem, oraz by nie rzucało się na pole polityczne. Wreszcie wyraził pragnienie, aby z większą intensywnością dbano o rozwój także innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jak np. sadownictwa. Przemówienie swe zakończył ks. biskup udzieleniem zebranych błogosławieństwa arcybiskupiego.

Następnie prezes Cielecki witał przybyłych dostojników i przedstawicieli instytucji, mianowicie marszałka krajowego, przedstawicieli namiestnictwa i Rady szkolnej kraj., rady pow. przemyskiej, Tow. gospodarczego i rolniczego, Towarzystwa rolniczego cieszyńskiego, biura Patronatu syndykatu rolniczego, Towarzystwa Wzaj. Ubezpiecz. w Krakowie, Związku Straży pożarnych, Tow. oświaty ludowej w Krakowie, Związku Stow. zarobkowych i gosp., Ligi pomocy przemysłowej, Polskiego Tow. emigr. i Towarzystwa chowu drobiu z Jarosławia i Lwowa.

Przemawiali następnie: burmistrz Przemyśla p. Dołński, ks. Sarna imieniem pow. Zarządu Kółek roln., ksiądz Witold Czartoryski w imieniu Tow. gospodarczego, który odpowiedział na poprzednie słowa prezesa Cieleckiego, zaznaczając, że stara się o jak najlepsze stosunki z Tow. Kółek roln.

Dalej przemawiali imieniem Tow. rolniczego p. Stanisław Konopka, imieniem Biura patronatu spółek oszczędnościowych i pożyczkowych p. Stefczyk, imieniem syndykatu rolniczego p. Wróblewski.

Po dalszych przemówieniach reprezentacyjnych przystąpiono do wyboru komisji malki dla wyboru zarządu głównego i komisji rewizyjnej, poczem odbył się wykład o sprawach rolniczych.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. wpół do 5-tej.

#### Smierć robotnika.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Dzisiejszej nocy w Ludwinowie wpadł do dołu kloaczego w czasie czyszczenia robotnik Józef Kotkorz i utonął. Wydobyto już tylko jego zwłoki.

## Różne

### Smierć ks. Wilhelma Radziwiłła.

**Wiedeń.** (TBK.) Ksiądz Wilhelm Radziwiłł zmarł w jednym z tutejszych sanatoryjów, przeżywszy lat 66.

(Ks. Wilhelm Radziwiłł ur. w r. 1845 w Berlinie, był właścicielem dóbr Chocieszewo. Piastował urzędy dworskie pruskie i rosyjskie. Był kamerjunkerem rosyjskim, oraz majorem wojsk pruskich. Ożeniony był z Katarzyną z hr. Rzewuskich. Osierocił czworo dzieci, ks. Ludwikę, Wandę, Gabryelę i Wacława. — Red.)

#### Strajk tramwajarzy.

**Tryest.** (Tel. wł.) Dziś wybuchł strajk personelu kolei miejskich.

Cały ruch tramwajowy jest zastanowiony.

**Prognoza na jutro.** Galicya wschodnia: Pochmurno, skłonność do małych deszczów, ciepło, wiatry dość silne o kierunku niepewnym.

Gal. zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasami dżdżysto, temperatura niższa, wiatry zachodnie o sile wzrastającej.

## Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

#### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Alarmujące wiadomości, które stoją w związku ze stanem sprawy marokkańskiej, usposobiły dziś tendencję giełdy niepomyślnie, tembardziej, że z Nowego Yorku przyszły wiadomości o niższych notowaniach, a trudności na targu pieniężnym zaostriżyły się w dalszym ciągu. Najsilniej odbiła się ta niepomyślna tendencja giełdy na akcjach „Skoda“, które znów przeszły jedną ze znanych faz, gdyż po wczorajszej zwyżce spadły znów o 11 kor.

Także „Alpiny“ stały niżej i straciły 6 koron na wczorajszym kursie, akcje kredytowe i Staatsbahny notowały również niżej. Natomiast akcje Länderbanku stały dość dobrze.

W szrankach przeważała potrzeba realizacji. Silnie spadły węgierskie akcje cukrowe i „Allgemeine Bau-Aktien“.

Niepomyślna tendencja utrzymała się aż do końca giełdy, tembardziej, iż z zagranicy przyszły wiadomości o niższych notowaniach.

## Sprawozdania giełdowej towarowej

#### Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. sierpnia.

#### Spirytus.

**Wiedeń, 22. sierpnia 1911** (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hll. płacono 57.00 do 58.00 (silnie).

#### Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 654.75, Akcyje węgierskiego Zakładu kredyt. 843.50, Akcyje Anglobanku 329.25, Akcyje Unionbanku 626.25, Akcyje Länderbanku 547.75, Akcyje Bankvereinu 547.75, Akcyje Bodencredit 1305.—, Akcyje galic. Banku hip. 692.—, Akcyje kolei państwowych 743.25, Akcyje kolei południowej 122.25, Akcyje Tramway A. —, B. —, Akcyje kolei Elbethal —, Akc. kolei północnej 510.—, Akcyje kolei czerniow. 538.—, Akcyje Alpiny 834.25, Akcyje Rima Muranyi 695.25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2755.—, Akc. Fabryki bioni 759.50, Akcyje tureckie tytoniowe 325.—, Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 796.—, Oblig. węg. indemn. —, Renta majowa 92.10, Austr. Renta koron. 92.10, Węg. Renta koronowa 91.05, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91.85, 4% Listy Banku hipot. 92.80, 4 1/2% Listy Banku hip. 99.—, 5% Listy Banku hipot. 110.—, 4% Listy Banku kraj. 92.50, 4 1/2% Listy Banku kraj. 99.—, 4% komunalne obligacje krajowe —, 4% Obligacje propinac. 98.55, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88.90, Losy tureckie 240.75, Marki 117.36 Ruble 254.—, Węgier. kredyty —, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103.58, Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) 726.—, Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90.50 —, Bank depozytowy 549.—, Skoda 675.—.

Uspokojenie: bez ochoty i bez większego ruchu.

#### Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 22. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gustkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059 Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

#### A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po — —  
Ostatnia transakcya Związku — —.

#### B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

31. sierpnia	351—352.
30. września	354—355.
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	356—358.
paźdz.-listopad-grudzień	359—362.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	365—374.

Tendencja: Wczoraj po zamknięciu notowań zawarto transakcye w cenie 351 na prompt, dziś jednak wobec rezerwy ze strony kupujących nie było żadnych transakcyj, wskutek czego ceny podano przypuszczalnie. Uspokojenie targu słabsze.

## Orzeczenie komisji rapperswilskiej.

Lwów, 22 sierpnia.

II.

Następnie przystąpiła komisja do omówienia zarzutów co do administracji.

Podniesione, jako zarzut, zwroty niektórych czasopism, nieopłaconych na pocztę, wytłumaczyła komisja nieodpowiednią dotychczasową administracją, niewystarczającą na opłatę port pocztowych. Co do zezwolenia na zdjęcia fotograficzne przedmiotów muzealnych, komisja pozostawiła rozpatrzeniu przez Radę pytania, czy nie byłoby korzystniejszym dla funduszów muzealnych wydawanie reprodukcji nakładem własnym Muzeum i zmonopolizowania tego wydawnictwa.

Zarzut zaniedbania reklamy dla powiększenia frekwencji publiczności w Muzeum, stał się wobec ostatniorocznych zarządzeń w tej mierze, bezprzedmiotowym.

W dalszym ciągu komisja uznała kontrolę biletów wstępu za niedostateczną.

Komisja usunęła z pod swojej kompetencji rozstrzygnięcie zarzutu czysto technicznego, co do złego funkcjonowania kaloryferów. Natomiast uznała komisja wadliwość i niedostateczność zabezpieczenia zamku przed pożarem.

Na zakończenie tego ustępu o administracji, komisja powiada: „Reasumując wywody powyższe, komisja przypomina, że administracja spoczywa na barkach jednego tylko człowieka podeszłego wieku, a całą służbę stanowi jeden tylko człowiek, który jest zarazem biletorem i oprowadzającym po Muzeum, spełnia wszelkie usługi wewnętrzne w Muzeum, jak sprzątanie, palenie w piecu centralnym itd., a zarazem służy do posyłek, wobec czego wiele z tych czynności spełniać musi sam kustosz Rużycki, lub jego pomocnik. Przypomina także komisja, że Muzeum ma bardzo szczupłe dochody i stałe deficyty, tak, że trudno myśleć o znaczniejszych zmianach, o ile kraj nie pośpieszy z wydatną i stałą pomocą. Zarzuty w sprawie administracji rozważane szczegółowo i z uwzględnieniem powyższych okoliczności, do których dostosowywać się musi wymagania, a także bez zapoznawania istniejących usterek, nie uprawniają do piętnowania admi-

nistracyi tej w czambuł jakolichej, niedołącznej i złej.

Dalej następują dwa punkty, odnoszące się do spraw czysto osobistych, urzędników bibliotecznych, które mniej są interesujące, co do których jednakowoż komisja przyznała słuszność zarządzeniom Rady, a nawiasem można dodać, że niema wprost instytucji, gdzieby strony niezadowolone nie podnosiły różnego rodzaju skarg na dyssonanse, panujące między poszczególnymi urzędnikami, jak w tym wypadku między bibliotekarzami, a p. Rużyckim.

Co do tego ostatniego, to komisja orzekła, że kustosz do spraw bibliotecznych się nie mieścił, a choć do biblioteki odnosił się niechętnie, to jednak z bibliotekarzami zachowywał na ogół pełne życzliwości stosunki.

„Dziwić się pewnemu rozdziwiewkowi — mówi dalej orzeczenie komisji — w stosunkach między kustoszem, a bibliotekarzami trudno, gdyż z jednej strony byli ludzie młodzi, o szerokim polocie i zupełnie innym zapatrywaniu na życie, w szczególności zaś na kierunek rozwoju Muzeum Rapperswilskiego, a z drugiej strony człowiek oddalony od życia, zamknięty, jak pustelnik w zamku, oddany bezgranicznie Muzeum, lecz może nie zawsze rozumiejący dzisiejsze wymagania w prowadzeniu takiej instytucji”.

Przystępujemy obecnie do zarzutów najgłośniejszych: nieumiejętnego obchodzenia się ze zbiorami.

Pierwszego zarzutu w tym względzie, mianowicie, co do zepsucia maszyny do liczenia Baranowskiego przez kustosza Rużyckiego, który to zarzut przed paru dniami, a więc już po posiedzeniach komisji był przedmiotem artykułu p. Żeromskiego, podtrzymującego swe pierwotne twierdzenie, komisja nie mogła, jak po-daje w tem orzeczeniu, z całą stanowczością sprawdzić, ponieważ maszyn tych było kilka, a inwentarze podają co do ich ilości wiadomości niedokładne i niepewne.

W dalszym ciągu komisja stwierdziła, że kustosz zmienił napis na białym Kościuszki, ale przywrócił mu tylko pierwotne, przez kogoś innego przerobione brzmienie. Uznała za słuszny zarzut uszkodzenia obrazu, przez dopisek kustosza bezpośrednio na nim.

Co do znanej akwareli Gierymskiego (Po-

wstańca na koniu), którą p. Żeromski znalazł w ramie pod litografią z przygód Paska, komisja przyjęła przedstawienie sprawy odszukania akwareli przez p. Żeromskiego za zupełnie stwierdzone i pewne, kwestyonuje jednak do pewnego stopnia, choć uważa to za rzecz możliwą, że zakrycia akwareli litografią dokonał sam kustosz, który znał o sobiście Gierymskiego i cenil wysoko jego prace.

Akwarela ta zresztą wisi do dziś w Muzeum w dobrym stanie.

Przysłana przez p. Jana N. Gniewosza postać Bartosza Głowackiego, a nie model włościanina z pod Krakowa, przybrany tylko przez kustosza w rozmaity ryzostunek, jak to pierwotnie zarzucano, stoi od dawna w lamusie Muzeum.

Wszystkie inne zarzuty co do sfałszowanych pamiątek po Kościuszcze, są obecnie bezprzedmiotowe, bo objekta rzeczowe zostały dawno już usunięte.

Na adresie angielskim do Polski z r. 1832. są wprawdzie widoczne uszkodzenia z gwoździ lecz obecnie wisi on w gabłocie za szkłem, tak jak go opuścił przed laty p. Żeromski.

Dalej komisja wytknęła parę niewłaściwości, jak te, że niektóre obrazy są oparte tylko o podłogę, z powodu braku miejsca na ścianach, że kustosz przybił blaszkę z napisem wprost na płótnie jednego obrazu, a nie na jego ramie, że niektóre rzeźby gipsowe Brodzkiego pomalował kustosz na barwę terakoty, zwróciła też uwagę na ubolewania godny fakt, że ściany sal muzealnych pokryte zostały malowidłami malarza niemieckiego Herwega — wkońcu przyznała słuszność skardze na błędy ortograficzne w napisach na kartkach, objaśniających przedmioty.

Następnie komisja omawia zarzuty fałszywego lub mylnego oznaczenia przedmiotów. Jak poprzednio, tak i tu wszystkie są skierowane przeciw p. Rużyckiemu.

Owóż komisja orzekła, że zarzut fałszyfikowania przedmiotów przez kustosza jest nieuzasadniony, natomiast przyznała że wyroby jego które są wszędzie przez niego sygnowane, przy porządkowaniu Muzeum umieścić należy osobno ponieważ one zupełnie się nie nadają do Muzeum w ścisłym słowa znaczenia.

W dalszym ciągu komisja nie znalazła

# 10

wagonów najlepszych, wypróbowanych kartoflerek

„Alexandra” nadeszło do Syndykatu Rolniczego we Lwowie.

TADEUSZ DĄBROWSKI.

## Publicyści czy reklamiarze?

(Dokończenie).

Kto próbował kiedykolwiek dłużej zsta-  
wiać się nad przeczytaną książką, wie, że bar-  
dzo często trudno jest powiedzieć, czy książka  
wydaje się wprost dobrą, czy złą. Są książki  
odpychające, a jednak artystycznie niepokalane;  
są dziecinnie naiwne, a jednak pociągające  
swoim wdziękiem. Absolutnie niema możliwości  
powiedzieć stanowczo: tak, lub nie. Dla naszych  
fejletonistów „krytycznych” jednak takie skru-  
puły nie istnieją.

Spotkałem raz pewnego znajomego mło-  
dego literata, który mi oznajmił, że napisał  
artykuł o świeżo wydanym tomie nowel. Cóż  
pan napisał? — zapytałem. — Tak, wie pan,  
zresztą przeczyta pan niedługo...

— Coby o książce napisać? — myśli sobie  
nieszczęsny fejletonista. Napisać pięknie!

Sadzi na początek tytuł książki, jako na-  
główek artykułu i rznie mozolnie dalej, by ar-  
tykułu dokończyć. Czytelniku, jeśli kiedykolwiek  
zdarzy ci się w nagłówku artykułu przeczytać  
tytuł omawianego w niem dzieła, możesz spo-  
kojnie kartkę przerzucić, gdyż z góry wiesz już,  
że „krytyk” niema nic do powiedzenia. Po ty-  
tule dodaje się streszczenie akcji książki, po-  
czem kilka dodatnich, lub ujemnych przymio-  
ników, jakich w języku polskim nie zbraknie.

Po cóż czytać ma przeciętny czytelnik po takim  
artykule książkę, skoro akcyę już zna, a ta go  
właśnie w utworze belletrystycznym najbardziej  
zajmuje?

I dla kogo właściwie takie artykuły są  
przeznaczone? Co obchodzi kilkanaście, kilka-  
dziesiąt tysięcy ludzi, dla których dziennik ist-  
nieje, że pan Pafnucy Mendziński, czy panna  
Matylda Paluszkówna napisała książkę dobrą  
czy złą, o akcji takiej, a takiej? Dziennik zaj-  
muje się życiem publicznym, objawami społe-  
cznymi. Dla publicysty jako takiego nie ist-  
nieje książka dobra, lub zła: istnieje książka  
znamienna. Zarówno najlepsza, jak najgorsza  
książka dla niego są często równie cennymi do-  
kumentami zbiorowego życia, które należy by-  
stro, u samej genezy, w momencie rodzenia się  
niemał, uchwycić, zanalizować, ocenić, wyzna-  
czyć ich wagę dla kultury duchowej społeczeń-  
stwa. Dla publicysty nie istnieją autorowie do-  
brych czy złych książek; istnieją zagadnienia  
społecznego bytowania i społecznej psychiki.

Nieposkromiona niczem melancholia ogar-  
nia mnie, gdy przeglądam treść obecnych na-  
szych fejletonów krytycznych. Z kilku chlub-  
nymi wyjątkami (dla których policzenia palców  
jednej ręki będzie za wiele, a dla których z peł-  
nym jestem szacunkiem), widzi się wszędzie  
najzupełniejsze lekceważenie tego ważnego działu  
publicystyki. Fejleton krytyczny powierza się  
młodzieńcom, lub powieściopisarzom, którzy się  
jeszcze niczego nie potrafili nauczyć, którzy  
nigdy nad żadnymi zagadnieniami, metodami

nie mieli się czasu zastanawiać, którzyby ni-  
czego innego nigdy nie zdołali napisać. Fejleton  
staje się tedy przystanią dla dowcipkarzy, a już  
Wyspiański miał możność stwierdzić, że dowcip  
narodowy gaśnie.

Zatem: kwestya uprawnień. Kto ma pra-  
wo zabierać głos w sprawach literatury, sztuki?

W sierpniu 1910 r. pisał Andrzej Niemojewski  
w „Myśli niepodległej” z powodu niemiłej dla  
p. Nowaczyńskiego notatki Jana Lorentowicza  
o „Fryderyku Wielkim”: Co p. Lorentowicz  
zrobił, gdzie się uczył, co umie? Co napisał  
prócz stosu artykułisk w „Nowej Gazecie”, oraz  
dwa tomów gawęd recenzyjnych o Reymonie  
i Przybyszewskim? W odpowiedzi wydał Lo-  
rentowicz swoje studia o „Nowej Francji lite-  
rackiej”. A nie wiem, czy p. Andrzej Niemo-  
jewski poczytał sobie za obowiązek przyznać  
wobec swoich czytelników, że pokrzywdził na  
dobrej sławie pisarza polskiego.

Lecz nie o to mi idzie. Sądzę, że w ten  
sposób sprawy bezwarunkowo stawiać nie  
można.

Utrzymuje się w naszej literaturze, publi-  
cystyce szereg ludzi, którzy kiedyś szczęśliwym  
trafem, dzięki koneksjom rodzinnym, osobis-  
tym stosunkom, wreszcie dzięki jednej dobrze  
udałej książce zdołali sobie zapewnić autory-  
tatywne stanowisko. Od tego czasu wiele się  
zmieniło, kultura się przetwarza, praca umy-  
słowa postępuje intensywnie naprzód: ci daw-  
no przestali podążać za ruchem ogólnym, lecz  
mimo to przodują na swoim jowiszowym stol-

nigdzie na szafach napisu, jakoby one miały być pochodzenia gdańskiego szable zaś rzekome królewskie i wodzów, odnoszą się ledwo do czterech sztuk, z których jedna tylko szabla ks. Józefa mogłaby być kwestyonowaną, co do trzech innych sztuk napisy na samych przedmiotach, lub też ich pochodzenie śmiało mogą dowodzić ich autentyczności.

Nazwy „tabakierki roboty Wita Stwoża“ i „fajki Stefana Batorego“ pochodzą od ich ofiarodawców, pierwszej od Bukowskiego, drugiej od Platerra jeszcze — Zresztą napisów takich już dawno niema.

Najważniejsze zarzuty co do uiszczenia zbiorów zredukowała komisya do bardzo skromnych rozmiarów. A więc co do strzelania kustosa do elzewirów komisya w sposób następujący sprawę przedstawia: „Zarzut p. Żeromskiego należy ograniczyć do jednej tylko jakiejś książki, źródło jego sprowadza się do owych przechwałek kustosa, a wobec tego ottem, aby wogóle kustosz zabawiał się strzelaniem do cennych książek, mowy być nie może.

Również rzekome zniszczenie księgi szychów Oleszczyńskiego które takie oburzenie wywołało nie jest tak straszne — bo oto komisya znalazła księgę w najlepszym stanie, a tylko zauważyła brak dwu, lub trzech pierwszych kartek.

Tu wreszcie poruszona została sprawa nie mniej głośną zniszczenia zbioru Chodźki wycinków z gazet zagranicznych, omawiających, a rzeczy polskie.

Badania komisji w tej sprawie wykazały, że znaczny zbiór gazet różnych został rzeczywiście ze strychni, gdzie groził wykrzywieniem belek i niebezpieczeństwem w czasie pożaru, spuszczonej w koszach, na sznurach, na podwórzu, a stąd został zamieszczony, częścią w drewni, a częścią w zamku. Potem były one dzielone i rzeczy wartościowe zostały w bibliotece, bez wartości zaś zostały wyrzucone. Osobno zaś istnieje siedm grubych woluminów wycinków Chodźki.

Godzi się jednak zastrzedz, że tam wśród tych wyrzuconych gazet, przecież z powodu prawdopodobnie hurtownego i zbyt sumarycznego skartowania niejedno czasopismo zostało wyrzucone i zniszczone.

Z kolei następują wyjaśnienia, co do zarzutów robionych p. Rużyckiemu z powodu rzekomego uzurpowania przez niego miniatury Chodowieckiego, którą miał darować Muzeum śp. Bukowski.

cu, nie dopuszczając żadną miarą ludzi nowych.

Jest to łatwo możliwe u nas, gdzie się ciągle przechowują rozmaite zastarzałe przesady, gdzie się wierzy bezwzględnie w moc talentu, choćby on nigdy żadną pracą nie był zasilany. Nie wie się u nas, że talent jest tylko formą, w którą ujęty być musi materiał, doświadczeniem, pracą dostarczany. Sądzi się u nas, że człowiek, któremu raz powiodło się nadzwyczajne dzieło stworzyć, zawsze już po niem tworzyć musi tylko arcydzieła. P. Wilhelm Feldman gotów przysiądź, że droga artysty prowadzi zawsze coraz bardziej w górę. Dlatego to w jego literaturze ciągleśmy się potykali na szczytach.

Nadużycie kredytu — oto czem jest większość naszych fejttonistów krytycznych.

Mniemam więc, że należało raz już sprawę postawić jasno: nie nazwisko uprawnia do publicznego zabierania głosu, lecz treść, jaką się zbiorowej myśli przynosi. Nie obchodzi mnie, jak wam się jakieś dzieło podoba, czy uważacie je za dobre czy złe, piękne czy brzydkie, udałe czy poronione; lecz co ważnego w danem dziele zdołaliście uchwycić, z czem potrafiłiście je skojarzyć, według jakich probierzy myślowych wartość jego dla kultury duchowej narodu ocenić. Nie autorytet wasz w uwagach waszych mnie interesuje, lecz myśli, któremi przyczyniali się do rozwoju współczesności, o wielemożni, o wszechpotężni, o jowiszowi krytycy!



A wreszcie następują faktycznie najpoważniejsze zarzuty co do sprzedaży dubletów — które już przedstawione zostały w „Gazecie Wieczornej“ w numerze sobotnim (233). Tu tylko dodać możemy, że obrona p. Karczewskiego w jego liście otwartym, nie jest przekonującą, choćby z tego powodu, że zarzuty komisji i zresztą chyba całego społeczeństwa, wymierzone są przeciw samemu aktowi tego rodzaju sprzedaży, w którym właśnie p. Karczewski pośredniczył, a nie przeciw sposobowi wywożenia, co nastąpiło dopiero po otrzymaniu dymisji przez niego.

Odpowiedzialność za tego rodzaju dla instytucji fatalne transakcje spada oczywiście, tak w poprzednich wypadkach, jak i w tym ostatnim, na cały Zarząd, co słusznie zupełnie komisya podniosła, lecz w pierwszym rzędzie winę ponoszą funkcjonaryusze biblioteczni, którzy w tym akcie interweniowali.

Wreszcie komisya zajmuje się w swem orzeczeniu wartością zbiorów i przychodzi do przekonania, że nie odpowiadają one, co do układu, naukowemu poziomowi zbiorów zagranicznych, że są różne usterki któreby należało usunąć, lecz wynikały one często z braku odpowiednich funduszy, a także i z genezy tych zbiorów, które są wyłącznie darami tułaczy i ich rodzin; razem zebrane jednak przedstawiają skarbiec pamiątek, z której „dziś fachowy kierownik może łatwo urządzić wzorowe muzeum“.

W końcu, po wyliczeniu członków, delegację paryską stanowiących, i ich zasług, (wszyscy są uczestnikami powstania 1863, a obecnie piastują wyższe godności zagranicą). Komisya zajęła się i osobą najważniejszą w całym zdarzeniu, osobą kustosa, p. Rużyckiego.

„Jest to zapewne kustosz — słowa są orzeczenia, — bez takiego wykształcenia teoretycznego, jakiego się dzisiaj na stanowisku takim wymaga, choć wiedzy muzealnej ma dużo, ale to powiedzieć się musi, że gdy tego człowieka za jego ofiarność, poświęcenie i pracę sponiewierano na całą Polskę, jak złoczyńcę, wyrządzono mu ciężką krzywdę i nie postąpiono godnie“.

W każdym razie komisya wnosi, by p. Rużyckiego użyć w przyszłości jako konserwatora zabytków, a kierownictwo muzeum oddać człowiekowi zupełnie fachowemu.

Reasumując swoje wywody dochodzi komisya do następującego rezultatu:

„Jakkolwiek komisya w swoim orzeczeniu stwierdziła różne braki i usterki, jednak nie upoważniały one nikogo do ogólnego poniżania instytucji narodowej i krzywdzenia ludzi nią zarządzających i to na podstawie zarzutów, z których najcięższe podniesiono bez należytego sprawdzenia bardzo lekkomyślnie“.

„Komisya kończy stwierdzeniem, że Muzeum Rapperswilskie przedstawia wartość bardzo znaczną, za co należy się wdzięczność tym, którzy je stworzyli i zarządzają niem, a braki, które ono ma, usunąć się dadzą przedewszystkiem jeżeli Muzeum dozna lepszego niż dotychczas poparcia materalnego i naukowego z kraju“.

Tak się przedstawia całokształt pracy komisji rapperswilskiej, a choć w ostatniej chwili treści jej, jak orzeczenia jak telegram p. Stronńskiego doniośł może być gdzieś indziej zakwestyonowaną, to jednak na samo sformułowanie odpowiedzi i poszczególnych opinii komisji co do przedłożonych jej zarzutów, wpływu poważniejszego mieć chyba nie będzie.

## Z DNIA.

### Kiedy się wróci z wakacji...

Tęsknota bierze człeka w swoje szpony  
Próżno opędzić pragnie się waryacy  
Niech będzie urlop wszelki pochwalony  
Kiedy się wróci z wakacji.

Ni Lwów za sobą tęsknoty nie budzi,  
Sposobi raczej do abominacyi  
I więcej jeszcze życie tutaj nudzi  
Kiedy się wróci z wakacji.

Snują się wokół ludzie jacyś marni,  
Niema z kim nawet zasiąść do kolacyi,  
Ukryć się trzeba w kąciaku kawiarni  
Kiedy się wróci z wakacji.

Kwaśny zasiadasz w redakcyi przy biurku  
Biadasz, że skryptu więcej teraz *satz* je\*),  
Mylisz: rak prędzej świśnie na marmurku  
Nim znowu wrócę z wakacji.

Lekarstwem morał: by wytrwać w mitrędze  
Imać się trzeba duszy melioracyi  
I nowej pracy snuć zaczynać przedzę  
Kiedy się wróci z wakacji. **Lb.**

\*) Kunsztowny ten rym zaczerpnięty jest z żargonu drukarsko-dziennikarskiego (uwaga dla profanów).

## Wiadomości polityczne i społeczne.

### Sprawy zagraniczne.

#### Niemcy i Rosya.

Tajny układ. — Umowa o Bałkany. — Toast cesarza Wilhelma. — Nietakt Prus wobec „wiernego sojusznika“.

Wczorajsza „Wiener Allgemeine Zeitung“ podała rzekomo z pewnego źródła pochodzącą wiadomość o ustnej umowie, zawartej w Poczdamie między Rosją a Niemcami. Część tej umowy została obecnie spisana i ogłoszona jako traktat o Persję i kolej bagdadzką, ale niesłychanie ważniejsza część tajnego układu nie została oczywiście opublikowana. Ta część brzmi według cytowanego dziennika:

1. Niemcy i Rosya dają sobie wzajemne zapewnienie, że w żadnej politycznej kombinacji nie wezmą udziału, któraby miała charakter agresywny względem jednej lub drugiej strony.

2. Niemcy zobowiązują się wobec Rosyi, bronić wszelkimi środkami *status quo* na Bałkanach przeciw wszelkiemu zaburzeniu, skądbykolwiek ono nadejść miało. Rosya oświadcza ze swej strony, że cały jej interes leży w utrzymaniu *status quo* na Bałkanach.

Rosya zobowiązuje się wobec Niemiec, nie popierać tureckich zakusów względem Persyi.

Powyższe trzy punkty mają stanowić jądro umowy ustnej, zawartej w Poczdamie.

Najbliższy dotyczy nas punkt drugi, zapewniający opiekę obu państw nad *status quo* na Bałkanach. Jeżeli bowiem miałyby temu stanowić obecnemu zagrażać zmiana z powodów zewnętrznych, a Rosya ani Niemcy nie życzą sobie żadnej zmiany, to punkt ten może mieć na oku tylko ingerencyę Włoch lub Austrii. Również sprawa kretańska objęta jest ponieważ tą częścią umowy.

W dniu 18 sierpnia toastosował cesarz Wilhelm II. na cześć cesarza Franciszka Józefa I. I wzniośł wtedy kielich z życzeniami zdrowia i długiego żywota dla „wiernego sojusznika i czcigodnego przyjaciela“. Tytuł „wiernego“ sojusznika stał się w ustach cesarza Wilhelma prawie oficjalnym dla Austrii. Cesarz Niemiec a król Prus wyraża się o Austrii jako o państwie, z którym się liczy jak ze sąsiadem silnym, ale oddającym swą potęgę w służbę sprytniejszego sąsiada, ponieważ nie widzi, że tylko dla tego sąsiada urasta stąd pożytek. Austriya nie jest krajem zabornym i nie wychodzi na zdobycze. Ale Bałkany stanowiły od dawna szmat ziemi, który zdobyć przynajmniej ekonomicznie, jako rynek zbytu dla przemysłu austriackiego, należało. Tymczasem Niemcy obowiązują się wobec Rosyi, że w s z e l k i m i s r o d k a m i przeszkodzą w jakiegokolwiek zmianie na Bałkanach. Jeżeli to nie jest wyraźną wskazówką, że Prusy z Rosją znów razem chcą iść, jak je już sprawa polska wiąże ze sobą, to w każdym razie jest wyraźnym dowodem jak nieojalnie na „wierne sojusznictwo“ Austrii Prusy każdej chwili odpowiedzieć są gotowe. Jak zaznaczy-

liśmy, nie okazuje Austrija zamiarów zaborczych względem Bałkanów, ale punkt drugi umowy, jak go przedstawiła „Wiener Allgemeine Zeitung”, byłby wobec Austrii występkiem, bo występkiem w polityce jest wszelki nietakt.

## Sprawy wewnętrzne.

### Walka o mięso.

Sposoby rządu — Nim słońce wszędzie. — Ogólna drożyzna. — Potrzeba natychmiastowej pomocy.

Jak już wiadomo z depesz, rokowania rządu austriackiego z rządem węgierskim zostały zerwane z powodu zbyt wygórowanych żądań Węgier. Wskutek tego obrotu sprawy rząd austriacki myśli o tem, aby ludności inną drogą zapewnić potrzebną ilość mięsa. Przedewszystkiem, aby położyć tamę rabunkowej rzezi zdolnych do rozplodu cieląt wyznacza ministerstwo rolnictwa premie dla zwierząt rozplodowych i w tym celu zarządza ankietę korporacji rolniczych wszystkich krajów koronnych. Dalej została w krajach bogatych w paszę wszczęta akcja w kierunku zakupywania zdolnych do rozplodu cieląt przez organizacje rolnicze. Cielęta te mają być aż do wieku użytkowego chowane na specjalnych folwarkach na koszt rządu, po czem nastąpi ich sprzedaż poszczególnym właścicielom bądź w celach rozplodowych, bądź też w celach tuczenia i rzezi. Brak cielęciny, któryby w takim nastąpił, ma być usunięty większą ilością wieprzowiny.

Równocześnie zniża rząd o 50% taryfy dla przewozu bydła i mięsa. Rząd spodziewa się, że tymi środkami uda się w przeciagu najbliższych kilku lat usunąć brak bydła a więc i drożyznę mięsa, przybierającą w ostatnich czasach zastraszające wprost rozmiary.

A tymczasem... tymczasem okręt „Atlanta” ukrywający wewnątrz swych chłodzarni 700 ton zdrowego i taniego mięsa odwróci się od niegościnnych wybrzeży austriackich i skarbnymi swymi obdarzy szczęśliwszą od austriackiej ludność Włoch. Tymczasem jedzenie mięsa będzie u nas i nadal uważane za karygodny zbytek, któremu oddawać się mogą tylko ludzie, posiadający znaczne fundusze materialne...

Jeżeli rząd uważa przedsięwzięte przez siebie środki za zbawienne, to dlaczego nie chwycił się ich przed laty trzema, gdy już drożyzna mięsa zaczynała się nam dawać we znaki? Niepodobna jest kazać głodnym ludziom czekać tak długo na pożywienie, aż dorosną cielęta, uznane przez rządową komisję za godne wychowu. Trudno ograniczyć się jeszcze bardziej tam, gdzie oszczędności sięgają już ostatnich granic; tembardziej, że i inne środki spożywcze podrożały niepomiernie częścią wskutek większego popytu, częścią wskutek nieurodzaju. Litr kartofli, który przed kilku tygodniami kosztował 6 albo nawet 5 halerzy, kosztuje obecnie 10, a cena ta prawdopodobnie jeszcze nie jest najwyższą. „Kartofle gniją”, mówią ludzie, „z powodu ciągłych deszczów”. Ale kto się bliżej tym sprawom przypatrzy, ten pozna, że nie w tem sęk.

Zniżka taryfowa przyznana przez rząd dla bydła i mięsa czyni wrażenie ironii tam, gdzie ani bydła ani mięsa do przewozu nie ma.

Już teraz wobec zakazu wyładowania transportu mięsa z okrętów „Atlanta” i „Zofia Hohenberg” panuje żywe niezadowolenie wśród sfery robotniczej Tryestu. Rozgoryczenie jest ogólne.

Czynniki powołane, oprócz zwoływania ankiet i wydawania zarządzeń, które mogą być skutecznymi po upływie lat kilku, powinny zastanowić się nad niesieniem pomocy doraźnej, i nad obmyśleniem środków, których owocność nie byłaby odsuniętą na lat kilka. Nic podobnego jednak się nie dzieje; drożyzna wzmaga się coraz bardziej, i nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego. Już teraz słyhać, że kłg. wołowiny będzie wkrótce u nas kosztował 2 korony. Tymczasem węgierscy agrariusze, którzy są właściwym powodem obec-

nej sytuacji oburzeni nieustępliwem stanowiskiem rządu austriackiego — zagrozili bojkotem rynków austriackich.

Nie jest to bez znaczenia i dla nas. Wobec tego, że znaczna część bydła galicyjskiego wysyłana jest przez producentów wprost do Wiednia, większe zapotrzebowanie mięsa w Wiedniu spowoduje dalsze podniesienie się cen i u nas. Całe szczęście, że tej groźby węgierskiej nie należy brać zbyt seryo. Ale i tak sytuacja jest dość groźna, by nad nią poważnie się zastanowić.

## Z caratu.

### Ubezpieczenie robotników.

Wygotowany przez komisję do spraw robotniczych dla zbliżającej się sesji Izby państwowej projekt ubezpieczenia robotników rozpada się na cztery części: 1) ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków; 2) ubezpieczenie robotników od chorób; 3) rada w Petersburgu do spraw ubezpieczeń robotniczych; 4) urzędy lokalne do spraw ubezpieczeń robotniczych. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków rozciągać się ma w Cesarstwie i Królestwie na wszystkich, bez różnicy wieku i płci, pracowników zakładów fabrycznych, górniczych, kolei, tramwajów i żeglugi, liczących powyżej 20 robotników (jeżeli bez kotłów parowych i maszyn dynamicznych, to powyżej 30 robotników), z wyjątkiem zakładów skarbowych i towarzystw kolei ogólnego użytku. Pracownicy, zarabiający powyżej 1.500 rb. rocznie, będą ubezpieczeni tylko w wysokości tej sumy. Ubezpieczenie odbywać się będzie w towarzystwach ubezpieczeń których uczestnikami mają być właściciele przedsiębiorstw i na koszt tychże właścicieli. Odszkodowanie ubezpieczeniowe mają w postaci zapomogi, albo emerytury otrzymywać pracownicy w razie utracenia zdolności do pracy wskutek nieszczęścia, spowodowanego przy pracy w zakładzie; w razie śmierci, spowodowanej przez wypadek, odszkodowanie otrzymuje rodzina. Wysokość odszkodowania oblicza się przez mnożenie przeciętnego zarobku dziennego przez liczbę dni, za które przypada odszkodowanie. W razie utracenia całkowitej zdolności do pracy, poszkodowany otrzyma stałą emeryturę, wynoszącą dwie trzecie rocznego zarobku. W razie jeśli poszwankowany nie korzystał z bezpłatnej pomocy lekarskiej, koszty leczenia będą mu zwracane. Wdowy pobierać będą emeryturę w wysokości jednej trzeciej części rocznego zarobku męża, dzieci — jednej szóstej, zupełne sieroty — jednej czwartej i dzieci nieślubne również w wysokości jednej czwartej (dzieci wogóle pobierać będą emeryturę do 15 lat wieku). Zamiast mniejszych emerytur mogą być wypłacane jednorazowe zapomogi.

Co się tyczy ubezpieczenia od chorób, to komisja Izby ustanowiła zasadę, że obowiązkowemu ubezpieczeniu od chorób podlegają także wszyscy pracownicy, wyżej wymienieni. Ciż sami pracownicy zmuszeni będą uczestniczyć w kosztach utrzymania „kas chorych” (co najmniej 200 uczestników), które będą za to nieść bezpłatną pomoc lekarską chorym pracownikom, ewentualnie wypłacać im zapomogi na kurację. Kasy te będą uważane, jako samodzielne stowarzyszenia prawne; każda z nich posiadać będzie swoją ustawę i regulaminy. Kasy będą wypłacały zapomogi nie tylko w wypadkach chorób, lecz także porodów i pogrzebów. Podczas choroby można będzie otrzymywać od jedna czwarta do pół zarobku dziennego; obciążeni rodziną będą mogli pobierać od pół do dwie trzecie tegoż zarobku w ciągu 6 tygodni. Zapomogi pogrzebowe będą udzielane w wysokości 20-sto do 30-krotnego dziennego zarobku zmarłego. Pracownicy, jako członkowie kas chorych, będą uczestniczyli w pokryciu dwie piąte budżetu kasowego i w tym celu będą stale wpłacać do kas 1 do 2, a nawet do 3-ch proc. swego zarobku; przedsiębiorcy zaś będą opłacali od siebie trzy piąte ogólnego budżetu tych kas.

Państwo ma być podzielone na okręgi (m. Warszawa będzie stanowiła osobny okrąg), w

których powstanie po jednym urzędzie lokalnym do spraw ubezpieczeń robotniczych. Do składu tego urzędu należeć mają: gubernator, prokurator, zarządzający izbą skarbową, inspektor lekarski, starszy inspektor fabryczny, dwaj przedstawiciele ministerium spraw wewnętrznych, inżynier górniczy, dwaj delegaci ziemstwa i jeden z miejscowej rady miejskiej, oraz po dwóch delegatów od przedsiębiorców i pracowników ubezpieczonych.

### Bandyta z musu.

W lutym r. z. w lesie Wichertowskim, między Turkiem, a Uniejowem, 7 zamaskowanych bandytów zatrzymało 11 przejeżdżających wozów z 40 podróżnymi, i zrabowało — pod groźbą rewolwerów — kilkaset rubli, oraz sporo kosztownych przedmiotów. Ograbione wozy zatrzymano i ustawiono na szosie tak, iż ku końcowi rabunku, który trwał od godziny 9 do 2 w nocy, wozy stały trzema długimi szeregami wzdłuż szosy, a poszkodowani bądź leżeli powiązani w rowach wzdłuż szosy, bądź siedzieli w strachu na swoich wozach, karmiąc wyprżgnięte z rozkazu bandytów konie. Po chwili do bandytów dołączył się jeszcze jeden mężczyzna, którego ubrano w kozuch, wzięty z któregoś wozu i kazano pilnować leżących w rowie, później zaś ten nowy pomocnik bandytów zatrzymywał przejeżdżających wraz z bandytami, wołając: „Ręce do góry!” To samo zresztą robili na rozkaz bandytów i niektórzy inni z poszkodowanych. Nazajutrz rano do proboszcza miejscowej parafii zgłosił się Ludwik Zalas i, oddawszy księdzu rubla, oświadczył, że przechodząc przez las Wichertowski napadnięty został przez bandytów, którzy zabrali mu pieniądze i zmusili go, pod groźbą rewolwerów, do pomagania im w rabunku przejezdnych. Po ukończeniu rabunku, bandyci oddali mu zabrane pieniądze i dodali jeszcze rubla, którego właśnie składa księdzu, nie chcąc korzystać z „takich” pieniędzy.

To samo o przegodzie, jaka go spotkała, opowiedział Z. nazajutrz sędziemu śledczemu, który go badał, jako świadka. Jednakże taka rola Z. wydała się władzy śledczej nieusprawiedliwioną, powstało podejrzenie, że brał on udział w napadzie z całą świadomością swego czynu i został pociągnięty do odpowiedzialności, jako uczestnik napadu bandyckiego. W sądzie kaliskim jesienią r. z. szereg świadków z pomiędzy owych 40 poszkodowanych wskazywał na Z., jako na jednego z przywódców napadu, inni natomiast potwierdzali zeznania Z., że został on zmuszony do przyłączenia się do bandytów i rola jego była wyłącznie bierną. To też sąd okręgowy uniewinnił Z., uznając, iż brał on udział w rozboju pod wpływem przymusu, wyłączającego odpowiedzialność. Przeciwnie takiemu wyrokowi zaprotestował prokurator, wychodząc z założenia, że jeśli pierwsze kroki Z. w krytyczną noc mogły być uczynione pod przymusem, to w dalszym ciągu rola bandyty musiała mu tak przypaść do smaku, że zaczął uprawiać ją z gorliwością, wymagającą ostrej represji karnej, czem tłómaczą się zeznania świadków, stwierdzających wybitny jego udział w napadzie.

Izba sądowa warszawska uznała za słuszne powyższe wywody i skazała Z. na 4 lata robót ciężkich za to, iż, jak brzmi wyrok Izby sądowej „znalazłszy się przypadkowo na miejscu przestępstwa, pomagał złoczyńcom zatrzymywać wozy i odbierać podróżnym pieniądze”.

Senat wszakże uznał, że wyrok Izby sądowej jest niedostateczny, gdyż nie uwzględnił on wcale, ażeby Zalas brał udział w rabunku, jako takim, bowiem motywy jego czynu nie zostały w wyroku uwzględnione i skasował wyrok. Sprawa tym sposobem była ponownie na wokandy Izby sądowej warszawskiej.

Obronca Zalasa, adw. przys. Wacław Makowski, żądał uniewinnienia go; Izba sądowa, przychyłając się do tego żądania, uniewinniła Zalasa.

## Wzloty w Warszawie.

(Oryginalna korespondencja  
Gazety „Wieczornej“).

Dzień 13 sierpnia zostanie pamiętnym w dziejach lotnictwa polskiego: około godziny 7 wieczorem z aerodromu na polach Mokotowskich wzniósł się hr. Scipio del Campo, I-szy Polak, który na aeroplanie przeleciał nad Warszawą.

Spokojnie szybował na wysokości 700 metrów, zatoczył piękny krąg nad Wisłą i po 17 minutowej podróży szczęśliwie wylądował. Lecz że fortuna kołem się toczy, a lotnicy należą do najambitniejszych ludzi na świecie, Warszawa nie zdażyła jeszcze ochłoniąć z pierwszego wrażenia, a w przestworzach nad nią rozgrywał się już jedyny w swoim rodzaju turniej, pełen epizodów bohaterstwa i szalonej odwagi. Prawie codziennie z pola Mokotowskiego wzbija się po kilka aeroplanów, krąży nad aerodromem, maleje w oddali, ginie z oczu i powraca, dotychczas zawsze szczęśliwie.

Lotnikom nie wystarczają już zwykłe opisy: przygotowują się do wielkiego okrężnego lotu Warszawa-Łódź-Piotrków-Radom-Lublin-Siedlce-Warszawa, a więc po zdobyciu sfer powietrznych nad stolicą Królestwa, wyruszą na podbój olbrzymiej przestrzeni, równającej się obszarem Belgii. Lot ma się odbyć we wrześniu, — przygotowania odbywają się już dziś, a każda niemal chwila przysparza nowych emocyi.

Jednym z takich dni pełnych wrażeń, był 19 sierpnia. Wieczorem wiatr ustał prawie zupełnie, i właśnie w chwili gdy wchodziłem na aerodrom, z poza zabudowań szkoły lotniczej „Aviata“ wyleciał olbrzymi ptak austriackiego systemu „Etrich“ i szybował na wysokości kilkudziesięciu metrów.

Tłumy publiczności przypatrują się mu z zainteresowaniem, lecz bez tego zainteresowania, które towarzyszyło kilkudziesięcio-metrowym podskokom w czasie zeszłorocznych konkursów. Warszawiacy widzieli już udatniejsze wzloty.

Publiczność bawi się jak na raucie: słucho orkiestry, rozmawia, a rozmowy, po za flirtem, bez którego prawy warszawiak jak ryba bez wody, lub aktualnie się wyrażając jak lotnik bez benzyny odbyć się nie może, toczą się na temat szkoły awiacyjnej, której zabudowania widać po przeciwległej stronie toru. Szkoła ta powstała w ciągu roku, siłami miejscowemi, gdyż władze wojskowe ofiarowały jedynie część placu mustry, w zamian za wykwalifikowanie dwóch pilotów wojskowych. Instruktorem szkoły jest Polak, pan Segno.

Zabudowania fabryczne, hangary, w których stoją dwa latawce Etricha, dwa „Blerioty“ i skopiowane na miejscu dwupłaszczynowce „Aviatic“, ulepszone przez polskich wynalazców, zostały ukończone dopiero na wiosnę, a już podczas lotu Petersburg-Moskwa, dwaj uczniowie szkoły pp. Lerche i Jankowski odznaczyli się chlubnie i tylko dzięki wprost karygodnemu niedołęstwu komitetu organizacyjnego nie uczestniczyli w locie do końca. Szkoła ma już nawet uczenie, p. Mary Mrozińską, wcale nieźle wznoszącą się na aeroplanie pod kierownictwem instruktora p. Segno, a w tej chwili przechadzającej się kokieterijnie wśród publiczności, w sukni tak modnej, jak gdyby tylko co wprost z niebios przez którego z usłużnych lotników przywiezioną została. Ci ostatni zajęci są w tej chwili mniej kobicemi sprawami: kręcą się koło aparatów, ustawionych już na starcie, by za chwilę pogonić za unoszącym się w powietrzu „Etrichem“.

Publiczność dowiaduje się ze zdziwieniem, że szybującym monoplanem kieruje nie zwykły jego pilot p. Scipio-del-Campo, lecz mechanik szkoły p. Gławorosso w. Zwycięzca lotu nad Warszawą zajęty jest montowaniem aeroplanu, na którym ma zamiar ubiegać się o rekord wysokości. P. Gławorosso wznosił się tak sprawnie, iż nikt nie przypuszczał, że jest to lotnik „niepatentowany“, i dopiero teraz, gdy unosi się nawysokości kilkuset metrów, wita go poklask, nie zauważony prawdopodobnie tam w górze. Nagle skręcił w bok i

pomknął nad miastem. Na placu znowu słysząc wark motoru: jak strzała zerwał się prawie z miejsca p. Lerche na swym aparacie, z nieprawdopodobną szybkością wzniósł się do wysokości 1500 metrów i oświecony słońcem, chociaż w dole już mrok zapada popędził za współzawodnikiem. Rozpoczyna się piękna, nie do opisanania gonitwa dwóch ptaków — ludzi nad milionowym miastem, a z aerodromu wlatuje „Bleriot“ pana Jankowskiego, niedawnego zdobywcy rekordu wysokości i krąży nad lotnikiem, obserwując nieporównane wyścigi. Lotnicy giną w oddaleniu. Rozmowy dawno przycichły i wszystkie twarze zwróciły się ku niebu.

Z wieżyczki, na której zbrali się przedstawiciele prasy, widać balkony i dachy usiane czarną masą widzów. Biegniemy do kancelaryi, gdzie zaczyna dygotać dzwonek telefonu.

— Widziano aeroplan nad Wisłą, na Pradze, na Powązkach, z nieprawdopodobną szybkością nadchodzą wiadomości z najbardziej oddalonych od siebie części miasta.

— Teraz szybuje nad Wolą. O drugim nic nie wiadomo. Nagle wpada jeden z korespondentów i zapewnia, że słyszał od p. Jankowskiego, który wylądował przed chwilą, jakoby pilot Lerche miał ustanawiać rekord na czas. A zatem lot przeszło godzinny! Nadchodzi depesza z Jabłonny; aż tam zapędził się jeden z „Etrichów“! Nagle na tle zorzy wieczornej, pomiędzy sylwetkami gmachów politechniki ukazują się mały punkcik i z każdą chwilą rośnie. To wraca pan Gławarosso! Płynie jeszcze na niezmierniej wysokości, jeszcze kilkanaście minut waha się jego lot w rozmaitych kierunkach, jak gdyby szukał drogi do lotniska, aż nareszcie po 41 minutach, od chwili, gdy straciliśmy go z oczu, „niepatentowany“ lotnik opuszcza się tuż przed trybuną sędziów, na której nikt go niema, gdyż poważny aeropag zbiegł do aparatu, by dłoń odważnemu amatorowi uściśnąć. Drugi aparat nie ląduje; ukazał się wprawdzie na horyzoncie, przeleciał nad lotniskiem i znowu zniknął, a z Piaseczna telefonowano, że leciał w pobliżu. Teraz wiadomości urwały się nagle, publiczność zaczyna się denerwować. Sędziowie przypuszczają, że p. Lerche, niezauważony z wysokości lotniska, zabłądził. Map żadnych nie miał, zresztą w ciemnościach na nic by się nie przydały. Będzie kierował się oświetleniem miasta, a na lotnisku właśnie rozpalono kilka stosów, aby mu wskazać miejsce lądowania.

Mija godzina ósma — niepokój wzrasta. Wśród sylwetek oczekujących, przy czerwonym odbłasku rozniecanych ognisk, opowiadają sobie o ostatnich katastrofach. Dużo ich było. Aż trzech lotników życiem przepłaciło lot europejski. Dzielnny Uto cz k i n, niedawno tak owacyjnie przyjmowany na tym samym placu, legł pod zdruzgotanym aparatem w locie do Moskwy; ten sam Lerche, o którego w tej chwili tak się niepokoją, również już raz omal życiem swej zuchwałej odwagi nie przepłacił. Orkiestra chcąc dodać otuchy zebrany gra, lecz i jej idzie jakoś niesporo. Zalega cisza. Na niebie pojawiają się gwiazdy. Nad miastem łuna lamp elektrycznych. — „Jeśli tylko żyje znajdzie drogę, — pocieszamy się — Warszawę dostrzedz można w nocy, w promieniu kilkunastu wiorst“.

I znalazł rzeczywiście. Kiedy się go najmniej spodziewano, za zabudowaniami „Aviata“ zafurkotał nagle motor. Kilka automobilów rzuciło się w tę stronę i w sekundę śmiały lotnik był już wśród publiczności, cały, uszczęśliwiony, lecz tak zmęczony, że dopiero w kancelaryi oprzytomniawszy trochę, opowiedzieć mógł swe wrażenia:

„Gdy już mrok zapadł, zgubiłem drogę do lotniska. Miano ogień rozpaścić, więc gdym pod sobą ujrzał nieoświetloną latarniami przestrzeń, a na niej płonące stosy, opuściłem się szybko, myśląc, że jestem u celu. Tymczasem o mały włos nie wpadłem do Wisły: ogień palił się na tratwach. W ostatnim momencie udało mi się znowu w górę skierować opadający aeroplan i długo jeszcze błądziłem nad miastem, zanim upatrzyłem wolną od domów przestrzeń i wasze sygnały. Bojąc się rozbić w ciemnościach o płot, okalający aerodrom, postanowiłem wylądować na polu. Na wysokości kilku-

set metrów zatrzymałem zupełnie motor i lotem planowym opadłem tuż obok hangarów“.

Okazuje się, że w ciemnościach, przez nikogo nie zauważony, przeleciał aeroplan nad kilkudziesięcym tłumem, oczekującym przelotu i uzbrojonym w lornetki; ktokolwiek to widział, zrozumiał, jaką straszną bronią, w ręku sprawnego żołnierza-awiaty stać się może w przyszłości latawiec.

Lerche stał się prawdziwym bohaterem chwili: obnoszono go na rękach po lotnisku, — lot trwał 1½ godziny, z tego ½ w ciemności i pobił godzinny rekord Uto cz k i n a. Jednakowo „Scipio-del-Campo“ zapowiada, że w tych dniach odbierze współpracownikowi palmę pierwszeństwa, a Warszawianie z wiarą w swego ulubieńca, oczekują wyniku tych ryzykownych zapasów, w których niema nagród pieniężnych. Lotnicy w Warszawie ubiegają się tylko o sławę!

Warszawa, 20 sierpnia.

T. Mar.

## Walka „czarnych“ z „białymi“ .. we Lwowie.

Abisyńska policja — a lwowscy apasze. — Złodziej w pułapce. — „Czarni“ mordują „białego“. — Interwencja „białej“ policji. — Napad na radcę Chołodeckiego.

W parku „Luna“ istnieje, jak wiadomo, t. zw. wieś abisyńska. Kilku Abisyńczyków z kobietami mieszka w oparkowanej budzie.

W nocy z soboty na niedzielę okradł ktoś osadę abisyńską. Zabrano im pieniądze z kufra; a że poprzednio już były zakusy, aby ich okraść, więc postawili sobie własną wartę i zastawili pułapkę na złodzieja. Dziś nad ranem zauważyła warta, że stróż, który do nich przychodził rano zmiatać podwórze, wlaź do jednego zabudowania i zaczął szperać po kuferku, w którym w sobotę były schowane pieniądze.

Abisyńczycy pewni, że to złodziej wrócił po dalsze pieniądze, złapali go, a że są zamknięci za oparkaniem, z którego nie mogą wyjść, zwięzali go i dali znać dyrekcji Jarmarku wyrobów krajowych na placu Powystawowym, by coś ze złodziejem zrobiono.

Tymczasem zebrało się na miejscu wypadku grono lwowskich apaszów, którzy krzycząc poczęli, że „czarni mordują białego“, choć nie mieli najmniejszego powodu do krzyku. Z kolei zabrali się do rozwalenia parkanu, chcąc odbić schwytanego na gorącym uczynku stróża. T. zw. „Platzmeister“ przedsiębiorstwa, widząc, że sobie nie da rady, mimo, iż radca Chołodecki pomagał mu w uspokajaniu stron obu, przywołał policję.

Przybył kierownik ekspozytury przy ul. Stryjskiej, p. Skoczylas z trzema żołnierzami i przy pomocy Anglików, zajętych przy przedsiębiorstwie, zbadawszy sprawę, odprowadził winowajcę, niejakiego Michała Leichta, na strażnicę policyjną. Wzburzenie stron obu było groźne; z polecenia tedy radcy Chołodeckiego pozostali żołnierze policyjni na warcie przy „wsi abisyńskiej“.

Apasze lwowscy nie dali za wygraną, ale poszli za odchodzącym radcą Chołodeckim, chcąc go obić za odebranie im okazji do okazania Abisynii wyższości Europy. Radca Chołodecki zdołał jednak ująć napastnikom i uprosił policję o wzmocnienie warty w „Lunaparku“.

## KRONIKA

— Na manewry! W ostatnią noc przed odejściem wojska na ćwiczenia, zmieniają kawalnie gwałtownie swój wygląd. Około godziny 9-tej masa oficerów wszędzie, o 10-tej już mniej, o 11-tej bardzo mało, a o 12-tej nie znajdziesz ani jednej szabli, ni gwiazdki, ni też czerwonego, żółtego, czy też zielonego kołnierza. Na placu pozostają tylko kobiety, starzy, dzieci i... cywile. Armia śpi — bo rano o 5-tej odjard.

Już o 4-tej rano ruch gwałtowny, forsyje i konie rozbiegają się z kasarni na wsze strony, aby „pana lejtanta zbudzić“, „coby się nie spóźnili“!

Przed piątą na „hofie“ ustawiają się oddziały, w pełnym rynsztunku, ze sztandarami — wypucowane. A za kratami, na ulicy gromady Kaś i Maryś, tulą się do żelaznych sztachet, wciskają swe głowy, aby jeszcze zobaczyć jaką ma minę, jak wygląda „najmilejszy“.

Pan pułkownik wygłasza mowę, trąbka daje sygnał „zum Gebet“, a potem orkiestra gra tak smutno: „Vater ich rufe dich“. Całkiem, jak przed wojną.

Jak przed wojną smutek ścisła gardła tych „na hofie“ i tych za kratami. Z niejednej piersi wyrwa się kilka żalonych słów piosenki „rozłuka, ta rozłuka“, ale zimny wzrok pana kaprała przerywa gwałtownie wylew smutku, a piosenka przestraszona milknie.

Jak długie węże błyszczące ciągną ze wszech stron z pod rogatki oddziały wojska na dworzec, gdzie ruch nadzwyczajny. Żołnierzy otaczają kordony cywilów, co przyszli pożegnać „swoich“.

Trąbka do odjazdu! — Pociąg rusza, ostatnie wymachiwania chustkami, a potem rozchodzą się kupkami ludzie do domów, tacy smutni, jakby im najdroższych na pewną śmierć zabrano.

Z niejednej gromadki wyrwa się westchnienie na nutę piosenki „lwowskich dzieci“:

„... Czemu we Lwowie na cytadeli  
„Ruch tak ogromny i ludzi wiele?“

#### Kalendarzyk:

Dziś: 22. Rzym.-kat. Filiberta.  
Gr.-kat. Matyja.  
Wschód słońca o godzinie 4:26 rano, zachód o godzinie 6:30 popołudniu.

#### Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kaimana.

#### Repertuar Operetki poznańskiej

Jaśko (od 21—26 br.):

We wtorek „Baron cygański“.  
We środę „Czar walca“.  
We czwartek „Hrabia Luksemburg“.  
W piątek „Dziewczę z lalczką“.  
W sobotę „Wesoła wdówka“.

— **Walka o „Narodny Dom“.** W wyższym sądzie krajowym we Lwowie, odbyła się rozprawa apelacyjna, wskutek rekursu moskalofilskiego „Tow. Narodny Dom we Lwowie“ w sprawie prawa własności do fundacji realności „Narodnego Domu“.

„Tow. Narodny Dom“ w pierwszej instancji sprawę przegrał. Druga instancja odrzuciła rekurs czyli stanęła na stanowisku, że „Tow. Nar. Domu“ nieprawnie posiada fundacyjną realność, przyznaną Rusinom miasta Lwowa.

— **Wpisy** uczenie do szkoły wydziałowej żeńskiej im. Tadeusza Czackiego odbywać się będą w dniach 30. i 31. sierpnia od 9—12 przed południem i od 4—6 po południu.

— **Towarzystwo im. Piotra Skargi** urządziło na czas kongresu Maryańskiego w Przemysłu Biuro informacyjno-korespondencyjne dla spraw prasy, tak krajowej, jak zagranicznej. Zadaniem tego biura będzie udzielanie jak najszystsze wszelkich wiadomości z obrad kongresu, streszczeń referatów itd. Redakcyje, oraz osoby interesowane, po bliższe szczegóły mogą się zgłaszać do piątku we Lwowie (Red. „Kroniki Pow-szechnej“, ul. Teatralna l. 3) od soboty z rana, zaś od wtorku w Przemysłu w magistracie. Kierownikiem Biura jest p. Teodor Jeske-Choiński.

— **Śmierć od pioruna.** Podczas burzy szalejącej dziś w nocy nad Lwowem i okolicą, uderzył piorun w dom Marcina Pieniążkowskiego zamieszkałego na Pasiekach za rogatką Zieloną i zabił Pieniążkowskiego na miejscu. Inni obecni w domu, ulegli tylko ogłuszeniu.

— **Sprawa mordu przy ul. Długosza.** Aresztowany onegdaj pod zarzutem tego mordu Julian Hanicz, wciąż jeszcze znajduje się w aresztach policyjnych. Szczególniejszą opieką otacza go prowadzący śledztwo w sprawie mordu kom. Pisarski. Odwiedza go w aresztach policyjnych, zamyka się z nim godzinami i prowadzi z nim długie „rokowania“, w których jednakowoż obie strony w żaden sposób nie mogą dojść do porozumienia. Hanicz bowiem zachowuje się z wielką rezerwą i nie o „sprawie“ nie mówi, a przyciskany pytania-

mi komisarza oświadcza, że nic nie wie — i powiada naiwno-cynicznym tonem: „Żebyście tu mnie trzymali i lata całe, to nic nie powiem“.

Wczoraj zawieziono Hanicza do szpitala, celem skonfrontowania go ze znajdującym się tam Oryszczakiem. Poza tem skonfrontowano go z p. Pieleckim. Szło o ustalenie czy Hanicz jest jednym z tych ludzi, którzy kupowali u niego naboje w wigilię mordu. Do aresztów wezwano p. Pieleckiego i jego 14-letniego syna. Otóż syn poznał stanowczo w Haniczu jednego z tych ludzi, którzy zaopatrywali się w naboje. Co do samego p. Pieleckiego, to on z całą stanowczością tego nie stwierdził. Jak dotychczasowe śledztwo ustaliło, udowodniono Haniczowi cały szereg kradzieży, ponadto zaś zamach na koncipistę policyjny p. Kandiaka, do którego Hanicz swego czasu strzelał dwukrotnie z rewolweru. Zdarzyło się to w czasie jednej z nocnych wypraw policyjnych, w wądołach za górą Stracenia. Hanicz wówczas uszedł z jakimś drugim kompanem, pozostawiając rowery w rękach policyjnych.

#### — Udogodnienia dla podróżujących.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie urządza obecnie ekspedycję pakunków podróźnych z dworca kolejowego do hoteli i mieszkań, oraz do dworca.

Przedsiębiorstwo to oddała Dyrekcja właścicielowi biura miastowego kolei państwowych, oraz biura podróży wraz z oddziałem dla popierania ruchu obcych w Pasażu Hausmana, p. Stanisławowi Sokołowskiemu, który prowadzi je będzie wspólnie z krajowym biurem spedycyjnym p. Juliusza Begleitera.

Przedsiębiorcy ci wprowadzają ponadto nieznaną u nas jeszcze, a nader korzystną asekurację pakunków podróźnych, trwającą od chwili opuszczenia stałego miejsca zamieszkania przez czas podróży, pobytu w hotelu lub w mieszkaniu prywatnym i podróży dalszej, aż do chwili powrotu do swego stałego mieszkania.

Zbyt niska premia asekuracyjna obejmuje ubezpieczenie od ognia, kradzieży i włamania, a nawet przeciw „vis major“.

Następnie urządza przedsiębiorstwo kantor wymiany obcych monet na dworcu kolejowym w specjalnym kiosku, co stanowi uzupełnienie dawno u nas odczuwanego braku, tak dla przejeżdżających przez naszą stację, jak i odjeżdżających ze Lwowa. Publiczność otrzymuje tem samem wielokrotnie w dziennikach poruszoną dogodność.

— **Pruski szpieg w Galicyi.** „Goniec Wielkopolski“ zamieszcza pod tytułem „Szpiegi“ następujący artykuł: W Królewcu wychodzi pismo pt. „Pruski przyjaciel ludu“, przeznaczony wyłącznie do celów wynarodowienia Mazurów. Pismo to, operujące najwstrętniejszymi środkami, rozrzuca jest bezpłatnie masami wśród ludu polskiego na mazowszu pruskim, aby go usposobić wrogo przeciwko wszystkiemu, co polskie, a wmówić weń, że ze strony przyjaciół pruskich czeka go przyszłość, jeżeli się zniemczy. Redaguje tego ogłupiciela ludu blisko 90-letni, pozasłużbowy superintendent Gerss, który nie mając następcy, posługuje się niejakiem Jakóblem Racheliusem Labanowem, mieszkającym rzekomo w jańsborskich lasach (na Mazurach). Ten Rachelius pluje wprost na polskość w „Pruskim przyjacielu“, a jest najpospolitszym oszustem. Jak pisze teraz „Mazur“, ów Rachelius Labanow jest szpiegiem, nazywa się Michał Kapuściński i mieszka nie w jańsborskich lasach, lecz w Galicyi. Adresować każe do siebie: Michał Kapuściński, Mogiłki pod Rąjską Górą per Swoszowice. Szpicel ten w liście wystosowanym także i do wydawcy „Mazura“, przedstawił się jako gorący Polak, prosił o nadsyłanie mu bezpłatnie książek, a odwoływał się na adwokata krakowskiego dr. Filimowskiego, jako rzekomego swojego przyjaciela. Czy ten Michał Kapuściński mieszka, jak pisze, w Mogiłkach pod Rąjską Górą, jest rzeczą wątpliwą; w każdym razie pod tym adresem odbiera przesyłki. Ten szpicel ma być podobno upatrzony na następcę starego Gerssa — i w tym celu chcą go ściągnąć z Galicyi do Królewca, bo nikogo innego nie mogą dostać do nędznej roboty antypolskiej.

— **O „Dom polski“ w Mor. Ostrawie.** Piszą nam: Onegdaj odbył się w Mor. Ostrawie, w sali Domu polskiego, publiczny wiec w sprawie „Domu polskiego“. Wiec zgromadził przeszło 600 osób z całej okolicy. Przewodniczył p. Bol. Włodek z Pol. Ostrawy. Referentem był p. Miciński z Gruszowa. Podniósł on, że upadek Domu polskiego wywołałby upadek życia polskiego na kresach; ludność polska nie miałaby należytego punktu zbornego, pozabawiona byłaby swej strzechy własnej. Po licznych przemówieniach uchwalono następującą rezolucję:

1. Zgromadzeni przedstawiciele wszystkich Towarzystw polskich z zagłębia ostrawskiego w liczbie przeszło 600, w czem jest znaczna ilość członków T. S. L., w głębokim poczuciu niebezpieczeństwa, jakie „Domowi polskiemu“ zagraża — proszą usilnie T. S. L., by wyżej wymieniony dom na własność nabył, tudzież proszą, by mająca się budować nowa szkoła wydziałowa i ludowa, na parceli obok „Domu polskiego“ się znajdującej, wystawioną być mogła.

2. Zebrani proszą dyrekcję „Tow. budowy Domu polskiego“ o poczynienie możliwych kroków, aby T. S. L. sprawę kupna domu ułatwić.

3. Ludność polska zagłębia ostrawskiego, wzięta we dwa ognie, z jednej strony bowiem grożą jej Niemcy, z drugiej Czesi — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. Bez pomocy towarzystw oświatowych, bez różnych placówek narodowych, musiałaby uleść wynarodowieniu. Towarzystwa oświatowe uginają się pod coraz większymi ciężarami. Śląska „Macierz Szkolna“ zmuszona jest z powodu wielkiego niedoboru do zwinięcia kilku zakładów naukowych! Nie lepiej też z innymi placówkami narodowymi. W najbliższym czasie ma paść na licytacji „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie.

Na tem wiec, po dwugodzinnych obradach, zamknięto.

— **Wodewil w „Casino de Paris“**, który stale zasilać będzie program przedstawień, został już w zupełności zorganizowany. W skład drużyny artystycznej wchodzi: Marya Felice, uczenica prof. Wysockiego, b. artystka teatru poznańskiego jako śpiewaczka, Sabina Zielińska, ulubienica publiczności krakowskiej i lubelskiej, znana także we Lwowie z czasów, gdy jako „mała Sabcia“ występowała na scenie skarbkowskiej, Leontyna Czernańska, była artystka teatru łódzkiego i panna Łucya Dobrzyńska, b. artystka teatru Renaissance'u w Warszawie. Panowie: Mieczysław Stobiński, uczeń Edwarda Reszkego, b. artysta opery popularnej w Warszawie jako tenor, Leopold Zbucki, b. artysta teatru „Małego“ w Warszawie, jako komik; jako artysta-komik p. Adolf Olpiński, znany ze swych częstych występów na prowincyi i we Lwowie, p. Strzałkowski, b. artysta teatru Sosnowickiego, jako baryton. Nadto przybędą na występy gościnne p. Julian Krzewiński i Wincenty Rapacki (syn) i inni. Personal pomocniczy składa się z 12 osób.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 1. września b. r., a dany będzie arcywesoły wodewil pod tyt.: „Ząb“ z muzyką Buisset'a, zlokalizowany przez Lasarę (pseudonim) młodego lecz wybitnego literata.

W próbach znakomity wodewil p. t. „Cnotliwa Zuzanna“, jestto trawestacja znakomitej operetki, granej obecnie z niebywałem powodzeniem w Warszawie.

— **Turcy w Krakowie.** Przedwczoraj o godzinie 9 rano przybyła do Krakowa wycieczka Turków złożona z dwudziestu kilku słuchaczy leśnictwa w Konstantynopolu. Przybyłymi wycieczkowcami zajął się Związek turystyczny, który z drem Schneidrem na czele przywitał ich na dworcu; po turecku przemówił do gości emerytowany major wojsk tureckich p. Rayski. Celem wycieczki jest zwiedzenie większych miast osoblności Europy; w ciągu ubiegłego tygonia zwiedzili Turcy miasta węgierskie. Z Krakowa udają się do Wiednia. Wycieczkowcom towarzyszy specjalny tłumacz turecko-polski. Rano zwiedzili Turcy pamiątki miasta po południu Park Jordana i Błonia. Mieszkańcy miasta, którzy wczoraj z powodu pogody i święta tłumnie przechadzali się plantami i uli-

cami miasta, przyglądali się wszędzie z ciekawością niezwykłym w Krakowie gościom. Podobnie działo się w restauracjach, w których wycieczkowcy spożywali obiad i kolację.

Wczoraj wycieczka wyjechała z radcą Nawratilem do Niepołomic celem zwiedzenia domen.

— **Otwarcie nowych przystanków osobowych.** Dyrekcja kolei donosi nam: W obrębie dyrekcji kolei państw. we Lwowie, otwartym będzie w dniu 1. września b. r. na szlaku Chyrów-Stryj, przystanek osobowy Kulczyce, położony między stacyami Sambor i Dublany-Kranzberg, a na szlaku Lwów-Stojanów otwiera się dla ruchu ogólnego z dniem 20 b. m. stację Rudańce, położoną między stacyami Zapytów i Kłodno-Zółtańce.

Przystanek osobowy Konty, położony na szlaku Krasne-Brody, urządzony dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwiera się z dniem 25 sierpnia b. r. także dla ruchu towarowego w ładogach całowozowych z wyjątkiem przewozu żywych zwierząt, materiałów wybuchowych i samo zapalnych.

— **Kapelusz — torebka.** Panie nasze, w ciągu krótkiego czasu nosiły już na głowach: doniczki, przewrócone dnem do góry, kolebki, abazury, szylidy itp. Obecnie za nadejściem jesieni, będą nosić coś zgoła nowego i wielce praktycznego. Wynaleziono w Anglii kapelusz-torebkę. Wygląda jak *reticule*, nasunięty na czoło. Różnica z prawdziwą torebką na tem polega, że rozmaite przedmioty kładzie się — nie w nią, lecz na nią. W owym kapeluszu są ukryte kieszonki: na portmonetkę, puszkę z pudrem, chusteczkę, lusterko oraz inne niezbędne przedmioty. Jest nadzieja, że z czasem panie, wprawiając się, będą przenosiły na głowie rzeczy cięższe, jak — kuferki, niemowlęta i t. p.

**Zmarli** 22 sierpnia 1911. Firmhoffer Apolonia, bez zajęcia l. 77, Hnatyszak Jan, robotnik magistratu l. 39, Ilnatów Marya, zarobnica l. 36, Wojciechowski Antoni, właśc. realn. l. 57, Nersthsimer Zuzanna, wdowa po dozorce więźniów l. 73, Rydz Józef, dozorca domu l. 38.

#### Artystyczna.

— **Nowy sezon w teatrze krakowskim.** Dyrektor Solski udzielił krakowskim „Nowinom” następujących informacji o swych planach na zbliżający się sezon teatralny.

— Sezon teatralny — mówił p. Solski — rozpoczynam 26. bm. „Nocą listopadową”, za którą pójdzie szereg sztuk dla publiczności zakordonowej z repertuaru patryotycznego. Pierwszą premierą będzie 2. września wznowienie komedii fredrowskiej „Damy i huzary”, drugą premierą będzie 7. września współczesna komedia Rzewuskiego p. t. „Nasi na Riwierze”. Hr. Rzewuski, przebywający stale w Paryżu, dobrze jest znany publiczności krakowskiej. Przed laty w starym teatrze grano z wielkim powodzeniem jego sztukę pod tytułem „Dr. Faustyn”. We wrześniu rozpoczną się także gościnne występy p. Mrozowskiej, przebywającej jeszcze chwilowo w Paryżu, którą pozyskałiśmy na stałe dla naszej sceny. W dalszym ciągu pójdzie jako premiera „Kościuszkę pod Racławicami” w zupełnie nowej szacie dekoracyjnej i kostyumowej.

W pierwszym rządzie będę pielęgnował oryginalny swojski repertuar. W tym kierunku pozyskałem cały szereg nowych sztuk, jak „Cyganeria warszawska” Nowaczyńskiego, „Nerwowa awantura” Zapolskiej, (kilka scen z tej podaliśmy przed kilku miesiącami w „Gazecie Wieczornej” (*Przyp. Red.*), „To samo” Staffa, „Straceńcy” Konczyńskiego, „Dzisiejsi” Kiedrzyńskiego (sztuka nagrodzona na konkursie dramatycznym Teatrów warszawskich), wreszcie obiecali nadesłać swoje sztuki pp. Krzywoszewski, Weyszenhoff, Przybyszewski i inni. Z „wielkiego repertuaru” najwybitniejsza sztuka będzie bezwątpienia „Legion” Wyspiańskiego, który zamierzam wystawić dnia 28. listopada, jako w rocznicę śmierci poety. Część dekoracji do tej sztuki maluje się w Wiedniu w pracowni firmy Kautsky & Rotonara, drugą część maluje nasz p. Spitziar. Poza tem będziemy grali wszystkie najlepsze nowości zagraniczne. Nasz nowy referent literacki p. Konrad Rakowski już od dłuższego czasu intensywnie pracuje nad ustaleniem repertuaru. Osobno pla-

nuję urządzenie uroczystego setnego przedstawienia „Wesela”. Najbliższe przedstawienie „Wesela” będzie 98 z rzędu.

— Podobno teatr miejski wystąpi obecnie w zupełnie odnowionej szacie?

— Poczyniliśmy wielkie, daleko sięgające i powiedzmy odrazu, kosztowne inwestycje i adaptacje na scenie i w widowni. Sprawiliśmy cały szereg nowych dekoracji, jak nowe miasto, ogrody, pokoje, salony, kolosalny horyzont panoramiczny, nową zasłonę pluszową, która będzie zapadać po każdym akcie, na widowni nowe oświetlenie i t. p.

Lista nowozaangażowanych artystów jest następująca: pani Jadwiga Mrozowska, p. Laura Pytlińska z Warszawy, córka śp. Konopnickiej, p. Pieńkowska z Warszawy (córka śp. Rogosza), pani Kosmowska, panny Szylinzanka i Renard, obie z Warszawy, pna Regerówna, pna Wieland ze Lwowa, pna Wójniewiczówna i pni Smochowska. Z panów nowozaangażowani zostali: pp. Junosza, amant liryczny, Noskowski i Bończa, dobry znajomy publiczności krakowskiej. — Poza tem pertraktuję jeszcze z kilku osobami“.

#### — Koncerty muzyki polskiej za granicą

W ostatnich czasach donieśliśmy o zamiarze p. Grzegorza Fitelberga urządzenia za granicą w przyszłym sezonie koncertów muzyki polskiej. Koncerty te odbędą się w Wiedniu (dwa wieczory), Berlinie i Monachium. W Wiedniu koncerty dane będą w sali Musikvereinu 10. listopada r. b. i 18. stycznia 1912 r. Programy tych koncertów mają objąć między innymi symfonię mistrza Paderewskiego, symfonię Karola Szymanowskiego, oraz kompozycje Mieczysława Karłowicza i Ludomira Różyckiego; w Berlinie koncert muzyki polskiej naznaczono na dzień 1. grudnia w sali „Singakademie”, w Monachium zaś na koniec grudnia. W koncertach wezmą udział miejscowe orkiestry filharmonijne pod dyr. p. Fitelberga.

#### — Konkurs dla uczniów kompozytów.

Ministerstwo wyznań i oświaty rozpięło na rok 1911 nagrodę rządową w sumie 1000 koron dla uczniów kompozytów wszystkich szkół muzycznych w Austrii. Warunki ubiegania się o nią są następujące: 1) Ubiegający się muszą jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku być uczniami któregoś z zakładów naukowych muzycznych, a prace nadsyłane do oceny muszą mieć charakter poważny. Dopuszczalne są tylko opery, oratoria, lub fragmenty, dzieła symfoniczne, uwertury, koncerty z orkiestrą i utwory kameralne w większym stylu. 2) Każdy z ubiegających się może tylko jedną pracę nadesłać do oceny. 3) Wszystkie prace winne być pisane wyraźnie, i bądź poprawne, bądź porządnie zbrzuszowane. Na pierwszej stronie należy uwidocznić imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania autora, a także zakład, do którego uczęszcza, względnie uczęszczał. Autentyczność manuskryptu musi być przez dyrektora zakładu potwierdzona. 4) Prace muszą być nadesłane najpóźniej do 1. listopada b. r.; przyznanie nagrody nastąpi najpóźniej z końcem roku. 5) Ocenę prac nadesłanych powierzyło ministerstwo wyznań i oświaty komisji, składającej się z 10 osób, która z łona swego wybierze subkomitet, mający się zająć pierwszym przejrzeniem prac konkurencyjnych. 6) Prace, uznane przez ten subkomitet za godne uwagi, będą następnie wykonane częściowo, lub w całości, przed całą komisją, która w tym celu zbierze się w akademii muzycznej i sztuk plastycznych we Wiedniu. Prace będą wykonane przez uczniów akademii, a bezpośrednio potem nastąpi decyzja, komisji. Głosowanie, w którym udział weźmie i przewodniczący, jest tajne, a rozstrzygać będzie absolutna większość.

#### Sportowa.

— **Wyścigi 21 brygady konnicy.** W sobotę odbyły się na polach między Brzuchowicami, a Rzęsną polską doroczne wyścigi 21 brygady konnicy, składającej się z 1 i 4 pułku ułanów i z 9 pułku dragonów. Rezultat wyścigów był następujący:

W pierwszym biegu myśliwskim koni oficerskich pierwszym był por. 4 p. ułanów, Lehmann, drugi chorąży 9 p. drag., Gojan,

trzeci chorąży 1 p. uł. Bzowski. Jeźdźców było 7.

W biegu o nagrodę brygady pierwszy był rotm. 1 p. uł. br. Widersperg, drugi por. 1 p. uł. hr. Ressegner, trzeci por. 1 p. uł. Ulm, czwarty por. 9 p. drag. hr. Auersperg. Jeźdźców było 15.

W trzecim biegu myśliwskim koni oficerskich, pierwszy był por. 4 p. uł. br. Huszar drugi rotm. 4 p. uł. Seidel, trzeci rotm. 4 p. uł. Raunihar, czwarty por. 4 p. uł. Gołąb. Jeźdźców było 8.

W wielkim biegu myśliwskim o nagrodę komendanta J. E. Schoedlera, meta 4.600 m. pierwszy był rotmistrz 4 p. uł. Langiewicz na „Dudleyu”, drugi por. 1 p. nł. hr. Ressegner na „Szatanie”, trzeci por. 1 p. uł. Erlich na „Es-Tam-Tam”. Jeźdźców było 9.

W biegu o nagrodę inspektora pruskiej kawalerii Skobla (srebrny puchar), meta 8.000 metrów, pierwszy był rotm. 4 p. uł. Raunihar na „Gigerl”, który przetrzeźnił tę przebiegł w niebywale krótkim czasie 12 minut 28 sek.; drugi był por. 4 p. uł. Pfister na „Amico Fritz” w 12 min. 33 sek.

#### Krajowa.

△ **Przemysł.** (*Proces prasowy.* — *Prokuratorya a... afisze wyborcze.*) Wczasy wakacyjne nie przeszkadzają bynajmniej ożywionej pracy tutejszego sądu, w którym rozgrywa się definitywnie już to przygotowuje szereg rozpraw wywołanych ostatnimi wyborami. Najciekawszą bodaj będzie rozprawa przeciw „Słowu Polskie” i tegoż tutejszemu korespondentowi na skutek skargi wytoczonej „Słowu” o wydrukowanie, korespondentowi o napisanie notatki ubliżającej w wysokim stopniu czci radcy sądowego Ł., który za sposób przeprowadzenia wyborów w komisji pod jego przewodnictwem zostającej miał zdaniem endeckiego organu obrać wynagrodzenie pieniężne.

Skutek skargi był — piorunujący. „Słowu” zaniechało dalszych wycieczek, korespondent — bohatersko! — wyparł się wszystkiego... co nie przeszkadza jednak, iż śledztwo toczy się dalej i... ustala ciekawy materiał dowodowy na rozprawę, która odbędzie się we Lwowie.

Pozatem toczy się cały szereg procesów wyborczych - prasowych, których przedmiotem przeważnie afisze.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY 760

**Emila Pordesa**

został przeniesiony na ul. Kopernika 11. — Telef. 82/IV

### NADESLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji).

### „LE GRIFFON”

prawdziwe francuskie papierki cygaretkowe WSZĘDZIE DO NABYCIA. 858

### Sekundaryusz Dr. S. OBERLAENDER

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i weneryczn. Plac Smolki 1 a, I. piętro. 772

Najpункtualniej w 6-ciu dniach czyści chemicznie wszelką garderobę: Lwowska parowa Farbiarnia i Pralnia chemiczna, W. HERTÉ Sp. z ogr. odp. ulica Sykstuska 1. 2. 932

### Dr. Maks Schönbach

otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I. Wipplingerstrasse 24. II. p. Telefon międzymiastowy 26941

#### DENTYSTA

### Dr. IGNACY SANDAUER

powrócił — ul. Sykstuska 16. 1042



# EKONOMISTA.

## Przegląd giełdowy.

(Originalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, dnia 20 sierpnia.

Położenie polityczne do pewnego stopnia utraciło wpływ decydujący na giełdy. Zatarg parlamentarny w Anglii zakończył się przyjęciem veto-billu przez izbę lordów. Sprawa marokkańska pozostaje nadal w stadium przewlekłych pertraktacji, których echem są tylko wojownicze i butne głosy prasy niemieckiej, oskarżającej rząd o tchórzostwo, oraz pogłoski o ustąpieniu kanclerza, który nie może nakłonić cesarza Wilhelma do energicznego wystąpienia. Sprawa perska nic nowego nie przyniosła, chyba to, że rząd rosyjski, jak donoszą niektóre pisma rosyjskie, oświadczył byłemu szachowi, że ma powrót do Rosji wzbroniony.

Sfera stosunków społeczno-ekonomicznych natomiast przyniosła kilka momentów mniej pomyślnych. Przedewszystkiem fala bezrobocia wezbrała niespodzianie: strajki kolejarzy w Anglii i tamże robotników portowych w Liverpoolu, Londynie, rozruchy na tle strajkowym w Glasgowie, strajk w porcie petersburskim, wreszcie bezrobocie maszynistów i palaczy wszystkich holowników w Rotterdamie — wszystko to złożyło się na to, że giełda była zaniepokojoną. Obok tego susza i drożyzna zboża również deprymująco oddziaływały na nastrój giełd główniejszych. Silny, ale wcale nie zachęcający wpływ wywierały sprawozdania z przebiegu giełdy nowojorskiej, gdzie klika zniżkowa toczy zaciętą walkę, rozpuszczając pogłoski o niebezpieczeństwie wojny w Europie, o niesłychanych szkodach rolnych, o obniżeniu dywidend, o wystąpieniu rządu przeciw trustom etc.

Wiadomości te jak wogóle na giełdach europejskich, tak i na wiedeńskiej wywołały pewne zaniepokojenie. Przyczyniło się do tego ostatecznie pogorszenie międzynarodowego rynku pieniężnego zadokumentowane podrożeniem dyskonta prywatnego w Berlinie i Wiedniu. Odnośnie do pogłosek o prawdopodobnym na jesień podrożeniu pieniędzy i podwyższeniu stopy procentowej Banku austro-węgierskiego należy zauważyć, że Bank wobec nowego przywileju i bezpośrednio po podwyższeniu o 200 milionów koron wolnego od podatku kontyngentu not, nie zechce podrożyć pieniądza, — dalej, że obecny kurs dewiz jest pomyślny, a wreszcie, że zmniejszenie i zwężenie rynku pieniężnego, jest stale o tej porze obserwowanym zjawiskiem.

W rezultacie tych wszystkich tak sprzecznie oddziałujących momentów, giełda miała w okresie sprawozdawczym przebieg niejednolity i zmienny.

Odnośnie do poszczególnych gałęzi targu, należy zauważyć, że obroty w grupie akcji bankowych były spokojniejsze, a kursy nieco opadły. Dotyczy to zarówno akcji kredytowych, jak dolno-austriackiego Tow. eskontowego, jakoteż akcji banku ziemskiego. Te ostatnie mimo jednogłośnie brzmiających wieści o tem, że rząd w sesji jesiennej wnieśli projekt monopolu zapałkowego i choć nie można przypuścić, w jakiej formie zostanie monopol wprowadzony, to jednak, że Länderbank weźmie w tem wybitny udział. Oprócz tych papierów obniżyły się akcje niektórych węgierskich banków. W grupie akcji transportowych poprawiły się akcje kolei południowej w następstwie przychylnego zapatrywania się na przebieg rokowań w ministerstwie skarbu. Akcje żeglugi w następstwie pogłosek o cholery i o niskim stanie wody, chwilowo to spadały, to awansowały.

Tendencja walorów przemysłowych była zmienna, ulegająca ciągłym wahaniom. Akcje żelazne nie mogły awansować ze względu na sprawozdania z Wall-Street, przewlekane rokowań syndykackich w Niemczech, oraz na brak potwierdzenia o podwyższeniu cen żelaza na rynku wewnętrznym; „Skoda“ to podnosiły

się, to spadały — interes był prowadzony nie jednolicie i nerwowo — zależnie od tego, czy przychodziła wieść o zamówieniach, czy też ją dementowano. Słabe usposobienie, jakim się zaznaczyła ta grupa walorów, nie przeszkodziło jednak dalszej wyższe poszczególnych papierów specjalnych, tak np. akcji górniczych węgierskich, akcji fabryki śrub (ze względu na pomyślny stan kartelu), akcji cukrowniczych, (węgierskich i kroackich) oraz fabryk Nobla (ze względu na zamówienia).

## Smutne cyfry.

(Stosunek liczbowy funkcyjaryuszy państwa do ogółu ludności. — Siła atrakcyjna stanu urzędniczego. — Urzędnik a kupiec i przemysłowiec. — Do szkół zawodowych!).

Przeoglądając roczniki statystyczne Austrii, zauważyłem kilka cyfr, które krytycznie rozpatrzone, powinny ściągnąć na siebie baczną uwagę naszego społeczeństwa.

Oto one!

Wśród ludności, zamieszkującej kraje koronne austriackie przed 80 laty, a wynoszącej 15,650.000 mieszkańców, znajdowało się 43.628 urzędników i sług państwowych; spis ludności z r. 1900 wykazuje zaś na 26,050.000 osób, urzędników i sług państwowych 334.974, a gdybyśmy wliczyli jeszcze ponadto około 150.000 urzędników i służby kolejowej, otrzymamy cyfrę 485.000. Gdy więc ludność wzrosła w tem 80-leciu o 73 proc., to stan urzędniczy wykazuje w tym samym czasie przyrost, wynoszący 668 proc., a z uwzględnieniem urzędników kolejowych (tych ostatnich nie wliczam, gdyż nie było ich przed 80 laty) aż 1.012 proc., a więc stan urzędniczy wzrósł w tym czasie w stosunku do ludności 10-cio, względnie 14-krotnie.

Cyfry te mówią same za siebie, wykazują one jasno, jak na dłoni, że słowa o podniesieniu handlu i przemysłu, o rozwoju ekonomicznym i inne podobne, również piękne frazesy, to tylko pusty, lecz beztreściwy dźwięk; powiadają one bardzo dobitnie, że szczytem marzeń „obywatela“ austriackiego jest jednak tylko karyera urzędnika państwowego. Suche te cyfry mówią nam, że społeczeństwo temu brak rzetelności i przedsiębiorczości, że boi się ono pracy, że woli ono skromny, nawet bardzo skromny kawałek chleba, byle on był spokojny i „pewny“ i zdobyty bez zbytniego natężenia.

A gdyby ktoś mi na to odpowiedział, że nie powinno się porównywać dat tak odległych, czasów tak odmiennych, temu odpowiem cyframi nawet bardzo blizkiemi.

I tak: w r. 1890 ludność Austrii wynosiła 23,895.000 czyli przyrost jej w porównaniu z powyższą cyfrą w r. 1900 wynosi 9.4 proc., a gdy w roku 1890 ilość służby państwowej wynosiła 263.554, to w porównaniu z cyfrą za rok 1900 (334.974) wypadnie przyrost 27 proc., czyli w tem jednym dziesięcioleciu ilość urzędników państwowych wzrasta trzykrotnie w stosunku do ludności.

Według obliczeń Offermanna przypada w Austrii jeden urzędnik państwowy (gdy uwzględni się pozostających w służbie czynnej i pensjonowanych) na 8 mieszkańców, a po doliczeniu urzędników autonomicznych 1 na 4 mieszkańców.

Nie mam niestety pod ręką dat odnoszących się do Galicji, ale niewątpliwie dałyby one wynik jeszcze bardziej ujemny.

Taki zastraszający wprost stosunek musi doprowadzić do ciężkich przejść w rozwoju ekonomicznym państwa i kraju, takie odsuwanie się młodzieży od zawodów produktywnych, a więc od handlu, przemysłu, rękodzieła i rolnictwa musi pociągnąć za sobą ich zastój i upadek, musi doprowadzić do ruiny ekonomicznej.

Jest to błędne koło, z którego wreszcie należy wyrwać społeczeństwo, należy wskazać mu inne drogi.

Nie mam zamiaru rozwodzić się szeroko, chciałbym tylko zwrócić uwagę na powody takiego stanu i wskazać na środki zapobiegawcze.

Przyczyn tego ciśnienia się do stanu urzędniczego jest wiele, nie ulega jednak wątpliwości, że najważniejsze są:

1. chęć zabezpieczenia sobie pewnego, choć-

by tylko bardzo skromnego bytu materialnego na starość, jakoteż zaopatrzenia dla rodziny w razie śmierci męża i ojca.

2. zakorzenione u nas pojęcia o wyższym jakoby stanowisku socyalnem urzędnika wobec zawodów zarobkujących.

3. pragnienie pewnego minimum wykształcenia, już to w celu nabycia prawa do nazywania się człowiekiem „inteligentnym“, już dla osiągnięcia ulg w pełnieniu służby wojskowej.

O ile chodziłoby o pierwszy z wymienionych powodów, to dziś odpada on w zupełności wobec istniejącego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych; jest ono jeszcze bardzo świeżej daty, posiada te lub owe usterki, wymagające zmian lub poprawek (w niedługim czasie będą one już wprowadzone), w każdym jednak razie troska o zabezpieczenie starości lub bytu dla rodziny została w zupełności usunięta.

A zresztą dochody kupca, przemysłowca, lub choćby tylko niesamoistnego pracownika są stosunkowo o wiele wyższe, niż urzędnika państwowego i umożliwiają mu opłatę polisy życiowej, czy też zabezpieczenie renty.

A teraz kwestya socjalna: czy słusznem jest wśród znacznej części społeczeństwa wkożenione zapatrywanie o owej niższości kupca czy przemysłowca? Dwóch zdań o tem chyba być nie może — a jednak zapytać trzeba nasze kupiectwo i naszych przemysłowców, czy to nie oni sami winni są temu, że ten iście chiński pogląd mógł się u nas utrzymać. Gdy na zachodzie kupiectwo samo, z własnej inicjatywy i własnym kosztem tworzyło szkoły zawodowe, w których kształciło swoich synów, w których uczono ich patrzeć na handel, nie jako na środek zrobienia w jakikolwiek sposób z grosza dwóch, lecz jak na pracę, która może się rozwinąć li tylko w harmonii ze społeczeństwem, to u nas, gdzie państwo i kraj zakłada szkoły handlowe, kupiectwo odnosi się do nich zupełnie ozięble. Na dowód przytaczam, że do tychczas przez 12 lat istnienia, wśród setek uczniów było zaledwie 10—12 synów kupieckich.

Współpracownicy handlowi rekrutują się w przeważającej liczbie z ludzi, którzy prócz szkoły ludowej, lub też 1 — 2 klas gimnazjalnych innego wykształcenia nie posiadają. Na moje zapytanie zdarzyło mi się już kilkakrotnie usłyszeć z ust nawet poważnych kupców, że „taki pracownik jest „tańszy“ (taniosc to bardzo względna) lub wygodniejszy, bo nie wyrośnie pryncypałowi ponad głowę!“

Nie jest stan kupiecki lub przemysłowy „niższy“, aniżeli urzędniczy — w społeczeństwach, w których zawodom tym poświęcają się ludzie wykształceni, dochodzą kupcy i przemysłowcy do najwyższych godności — angielski minister finansów Poyer-Questier był kierownikiem przedsiębiorstwa, Feliks Faure, zanim ujął ster rządów republiki, był dyrektorem przedsiębiorstwa, Rouvier, minister spraw wewnętrznych, rozpoczął swoją karierę jako pomocnik handlowy, a niemiecki minister handlu Möller przeszedł na to stanowisko wprost z fabryki — tylko niżej stoi i ak i współpracownik, jakiego typ jest dotąd w naszym handlu i przemyśle przeważający.

Dla wielu wreszcie ojców czy matek motywem posyłania syna do szkoły średniej są ulgi w spełnieniu służby wojskowej.

I tu jednak niema szkoły średnia żadnych specjalnych przywilejów, gdyż prawo służby jednorocznej przysługuje także absolwentom akademii handlowych i wyższych szkół przemysłowych.

Wreszcie chciałbym rozwiać mylne przekonanie niektórych rodziców, jakoby uczeń szkoły handlowej miał zbyt ciasne pole pracy. Absolwenci średniej (dwuklasowej) szkoły handlowej bywają dziś widziani bardzo chętnie nie tylko w kantorach większych kupców, ale również łatwo znajdują posady w domach spedycyjnych, agencjach handlowych, mniejszych instytucjach finansowych itp.

Przed absolwentem zaś Akademii handlowej jest pole bardzo szerokie — banki, kasy oszczędności, towarzystwa asekuracyjne, wielkie fabryki, domy handlowe stoją przed nim otworem, przyczem nie potrzebuje on zupełnie ograniczać się na Galicję lub Austryę — tak np. absolwenci lwowskiej akademii są dziś rozrzu-

cenę po szerokim świecie, pracują w Anglii, na Węgrzech, w Królestwie i t. p. Także i urzędy państwowe, jak poczta i kolej, przyjmują ukończonych uczniów akademii — z całą jednak przyjemnością stwierdzam, że dotychczas w Akademii lwowskiej a ni jeden nie starał się o to, każdy z nich wie bowiem dobrze, że zdolny przy rzetelnej pracy dojdzie w zawodzie praktycznym po kilku latach do dochodów, na które w służbie państwowej czekając, mógłby posiwieć.

Wielu z tych, którzy opuścili mury zakładu nie dawniej niż przed 4—5 laty, zajmuje dziś wcale wybitne stanowisko, a dochody ich wynoszą, zależnie od osobistej tężyzny, od 3000 do 8000 koron.

W interesie młodzieży naszej, w interesie naszego handlu i przemysłu a w dalszej konsekwencji w interesie rozwoju naszego bytu ekonomicznego starać się musimy o zakładanie szkół handlowych i przemysłowych; miasta, domagające się dziś gimnazyów, uczynią naprawdę lepiej, gdy zamiast tego starać się będą, aby powstały nowe szkoły zawodowe — rzecz to nie będzie trudna, gdyż Wydział krajowy jest gorliwym orędownikiem krzewienia wiedzy zawodowej, a i państwowa magistratura szkolna odnosi się do sprawy tej nader przychylnie.

Trudniejszym może zadaniem będzie przekonanie naszego społeczeństwa o szkodliwości, jaką wywołuje przeładowanie naszych szkół średnich. Tutaj otwiera się wdzięczne pole pracy dla naszej prasy, tu zdziałać mogłoby wiele postawie, którzy znaleźliby niejednokrotnie sposobność uświadomienia w tym kierunku ludności, wreszcie mogłoby zadanie to wziąć na barki osobne towarzystwo krzewienia polskiej wiedzy zawodowej. Towarzystwo takie mogłoby bardzo skutecznie prowadzić agitację w tym kierunku, mogłoby udawać się do reprezentacji miejskiej z przedstawieniem potrzeby stworzenia w danej miejscowości szkoły handlowej czy przemysłowej, czy wreszcie innymi jakimi sposobami dążyć do odciążenia kwiatu społeczeństwa — młodzieży — od szkoły średniej i od kariery urzędniczej.

Prof. Tadeusz Kistrzyn.

Lwów, 22. sierpnia.

**(bj) Podwyższenie stopy procentowej.**

Mimo, iż Bank austro-węgierski dotąd nie podniósł stopy procentowej, uczyniły to już obecnie niektóre instytucje bankowe w Krakowie.

**Kartel rafinerii nafty.** Układy w sprawie zawiązania kartelu nie zostały dotąd ukończone. Jest nadzieja iż sprawa wciągnięcia do kartelu mniejszych rafinerii oraz rafinerii Vacuum w Dziedzicach i rafinerii limanowskiej, będzie pomyślnie załatwioną, tak iż podpisanie umowy kartelowej nastąpi prawdopodobnie we wrześniu br.

**Ceny żyta w Galicyi.** Zbiory żyta w zachodniej Galicyi są średnio zadawalające. Natomiast wpłynęły ostatnie ulewy bardzo niekorzystnie na sprzęt żyta we wschodniej części kraju.

Okoliczność ta pociągnie za sobą potrzebę importu lepszych gatunków żyta z Węgier, co wpłynie niewątpliwie na podniesienie cen żyta w Galicyi.

**Handel zewnętrzny Austro-Węgier w r. 1910.** Ministerstwo handlu wydało właśnie drugi tom statystyki obrotu handlu zewnętrznego obszaru cłowego za rok 1910, zawierający definitywne cyfry obrotu zapiskowego i tranzytowego. Razem z wykazaniem w tym tomie obrotem uszlachetniającym oraz wraz z definitywnymi cyframi dotyczącymi handlu specjalnego niedawno ogłoszonymi w pierwszym tomie, zestawiono więc wszystkie pozycje handlu zewnętrznego obszaru obu państw monarchii związanych traktatem cłowym.

Teraz dopiero można sobie wyrobić zupełny sąd o bilansie handlowym monarchii.

W r. 1910 dowóz ogólny (z obrotem uszlachetniającym) wynosił 29298 mil. kor. Wywóz zaś 25875 mil. kor. Tak, że bilans handlowy za ten rok zamyka się passywem w wysokości 3422 mil. kor. W r. 1909 wynosiła bierność 3462 mil. To saldo bierne jest o 921 mil. kor. mniejsze od obliczonego wedle handlu specjalnego a w porównaniu z r. 1909 poprawił się austr.-węg. bilans handlowy o 4 milj. kor. W importowym obrocie uszlachetniającym dowóz wyniósł 762 milj. kor., wywóz 1686 mil. kor. W eksportowym obrocie uszlachetniającym wywóz wyniósł 04 milj. kor., dowóz 07 mil. kor.

Obrot transportowy doszedł w r. 1910 do 108 milj. cent. metr.

**Zbiór buraków cukrowych** będzie, jak donoszą z Czech, tego roku bardzo zły z przyczyny długotrwałej posuchy. Widać to już po wolnym, ale stałym podnoszeniu się cen cukru.

— **Dostawy kolejowe.** Z uznania godną zyczliwością odnosi się stanisławowska Dyrekcja kolei państwowych do wyrobów krajowych przy dostawach kolejowych.

Tej prawdziwie obywatelskim duchem owianej zyczliwości, zawdzięczamy przyznanie dostaw materyałów żelaznych dwom oferentom galicyjskim, a mianowicie: Stowarzyszeniu przemysłowemu dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie, tudzież Towarzystwu akcyjnemu dla fabrykacji śrub, nitów i murek w Żywcu.

**Z kolei.** „Gazeta lwowska“ ogłasza rozpisanie 1) dostawy płócien przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i służ w okręgach c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach, 2) dostawy wyrobów kuśnierskich i sporządzenia uniformów służbowych dla podurzędników i służ w okręgu c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie na lata 1912—1914. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach należy wnieść najpóźniej do dnia 10. września br. do godziny 12 w południe do c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

**Sprawozdania giełdowe i towarowe.**

**Spirytus.**

Lwów, 22. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol: kontyngent koron 42.75 do 43.25, nadkontyngent koron 22.75 do 23.2a. Tendencja: stała.

**Zboże.**

**Sprawozdanie targowe Banku rotacyjnego we Lwowie.**

Lwów, dnia 22 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.53 do 11.54, Pszenica na terminy — do —, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Żyto na terminy — do —. Owies obrocny gotowy 8.40 do 8.60. Owies obrocny na terminy — do —. Jęczmień pastewny 7.50 do 8.—. Jęczmień browarniany 8.30 do 9.50. Rzepak 13.— do 13.25. Groch do gotowania 9.30 do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 8.20 do 8.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0.— do 0.—. Kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65.— do 80.—. Koniczyna biała 85.— do 105.—. Koniczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

**Zboże.**

**Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.**

Lwów, dnia 22 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa. Pszenica prima 11.30, do 11.70. Żyto prima 8.30, do 8.60. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.25. Kukurudza prima —, do —. Rzepak zimowy 14.75, do 15.—. Siemię lniane —, do —. Siemię konopne —, do —. Tymotka —, do —. Koniczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Koniczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż płaski —, do —, okrągły —, do —. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —, do —. Bobik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —, do —, żytnie —, do —. Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . . . . .				
loco stacye paritas Husiatyn . . . . .	51.50	51.75	31.50	31.75
loco stacye paritas Tarnopol . . . . .	51.75	52.00	31.75	32.00
loco stacye paritas Sokal . . . . .	52.—	52.25	32.—	32.25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerie Lwów . . . . .	54.—	54.25	34.—	34.25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent . . . . .				

**Zboże.**

Budapeszt, dnia 22. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11.69 do 11.70 Pszenica na kwiecień od 11.87 do 11.88 Żyto na październik od 9.67 do 9.68 Owies na październik od 8.94 do 8.95 Kukurudza na lipiec od — do — Kukurudza na sierpień od 8.10 do 8.11. Kukurudza na maj od 0.— do 0.— Rzepak na sierpień od 16.80 do 17.00.

Oferty na przeliczenie mierna. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojniejsze. Pogoda: upał.

**Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej**

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu.

We Lwowie od 12/8 do 18/8 za 1 Kg. Buhaje 0.92 — 1.14. Krowy 0.92 — 0.94. Woły I. klasy 0.94 — 1.02. Woły II. kl. 0.00 — 0.00. Hable (jałownik) 0.92 — 0.92. Cieleta 0.90 — 1.24. Świnie tłuste 1.08 — 1.16. Świnie mięsne 0.00 — 0.00.

W Krakowie 19/8 za 1 Kg. Buhaje 0.76 — 0.93. Krowy 0.73 — 0.92. Woły I. klasy 1.05 — 1.10. Woły II. klasy 0.00 — 0.00. Hable (jałownik) 0.00 — 0.00. Cieleta 0.00 — 0.00. Świnie tłuste 1.02 — 1.12. Świnie mięsne 0.00 — 0.00.

We Wiedniu od 4/8 do 10/8 za 1 Kg. Buhaje 0.92 — 1.06. Krowy 0.87 — 1.00. Woły I. klasy 1.09 — 1.14. Woły II. klasy 1.03 — 1.08. Hable (jałownik) 0.60 — 0.91. Cieleta 1.16 — 1.60. Świnie tłuste 1.30 — 1.43. Świnie mięsne 1.10 — 1.46. Woły III. kl. 0.94 — 1.02.

W Pradze 14/8 za 1 Kg. Buhaje 0.73 — 1.12. Krowy 0.64 — 0.94. Woły I. klasy 1.09 — 1.12. Woły II. klasy 0.99 — 1.08. Hable (jałownik) 0.00 — 0.00. Cieleta 0.00 — 0.00. Świnie tłuste 0.00 — 0.00. Świnie mięsne 0.00 — 0.00. Woły III. kl. 0.78 — 0.98.

W Bernie mor. 14/8 za 1 Kg. Buhaje 0.00 — 0.00. Krowy 0.00 — 0.00. Woły I. klasy 0.90. — 1.06. Woły II. klasy 0.72 — 0.89. Hable (jałownik) 0.00 — 0.00. Cieleta 0.00 — 0.00. Świnie tłuste 0.00 — 0.00. Świnie mięsne 0.00 — 0.00.

**Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.**

Wiedeń, dnia 22. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10:30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.38, Renta majowa 92.10, Węgierska renta koronowa 91.05, Akcje kredytowe 655.—, Kredytowe węg., 850.—, Bank anglo-austr. 329.— Unionbank 627.50, Bankverein 548.25, Laenderbank 548.—, —, Kolej państw 743.—, Lombardy 123.— Elbetal —, Fabryka broni —, Akcje tytoń. — Alpiny 837.25, Rima Muranyi 696.—, Praskie Towarzyst. żelazne —, Losy tureckie 251.—, Ruble 254.—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92.80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92.80, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92.50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91.85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.— Skoda 675.—. Usposobienie: bez ochoty.

**GIMNAZJUM ŻENSKIE W PRZEMYSŁU (Rynek 23.)**

powstaje z dn. 1. września przy Liceum żeńskim z praw. publ. **Anny Rachalskiej** (przedtem własność Maryi Hild)

Zapisy do kl. I. i II. gimn. oraz do klas licealnych odbywać się będą od 15. czerwca do 1. lipca i od 28. sierpnia do 2. września. Zostanie także utworzony 2-letni kurs przygotowawczy do matury gimn. — Informacji udziela Dyrekcja w godz. przedpoł. 10:13

**PRASKI BANK KREDYTOWY**

Filia LWÓW, ul. Karola Ludwika 29. — Telefon I. 937, 946, 846. Kapitał akcyjny: K. 20.000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne: K. 11.400.000. —

Korzystne załatwianie wszelkich transakcyi bankowych i lokacyi kapitałów. Wkłady na książeczki oprocentowuje, 4 1/2%<sup>0/0</sup>; w rach. bieżącym według umowy Listy polecające i akredytywy na sezony podróży. Eskont weksli. Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. Oddział towarowy: kupuje i sprzedaje w drodze komisowej naftę oraz węgiel pierwszorzędnej jakości. **Dyrekcja.** 384



DRUKIEM i NAKŁADEM  
**ARTURA GOLDMANA**  
we Lwowie, Sykstuska 19,  
opuścił prasę II-gi nakład:

**Ustawa pensyjna**

tudzież

nowe ustawy o poborach  
i dodatkach aktywalnych

urzędników państwowych,  
państwowego personelu  
nauczycielskiego, personelu  
kancelaryjnego i pomo-  
cniczych sług przy  
władzach i zakładach pań-  
stwowych, oraz olicyan-  
tów i aspirantów pocztow-  
ych, pomocników pocztow-  
ych, wreszcie pomo-  
cniczych mechaników  
przy urządach pocztowych  
i telegraficznych

zebrał i przełożył na język  
polski

**Dr. Stan. Grabscheid**  
c. k. Radaea Skarhu.

Do nabycia we wszystkich  
księgarniach

oraz w DRUKARNI  
**ARTURA GOLDMANA**  
Lwów, Sykstuska 19.

**Cena: 1 korona.**

**Munka**  
**ydło**  
jest  
**bardzo**  
**cenne!**

Pierwsza krajowa  
Pralnia parowa

**„Groble“**

W PODGÓRZU — KRAKOWIE

blichuje za pomocą elektrolizy wygląd  
bielizny jak nowej. Specjalny oddział  
bielizny luksusowej „Połysk“.

Zakład chemicznego czyszczenia  
odnawia wszelką garderobę

WZOROWO.

Popołudniowego zajęcia biu-  
rowego lub też lepszej lek-  
cji poszukuje uczeń VII-mej  
klasy gimn. Zgłoszenia wraz  
z zapożyczeniem warunków pod  
„KLAUDYUSZ“ 1031, Lwów.  
główna poczta, poste-restante,

**Żywe raki**

najdelikatniejsze i najsmac-  
czniejsze w świecie dostar-  
czam pocztą opłacone, pod  
gwarancją żywego nadejścia:  
30 szt. największych raków 12 K  
40 „ solowych „ 10 „  
60 „ stołowych „ 7 „  
80 „ zupowych „ 5 „

**J. Perlmutter**

Podwołoczyska 57. 988

**Większe** biuro fabrycz-  
ne we Lwowie  
poszukuje do natychmiastow-  
ego wstąpienia zdolnego  
buchaltera-bilansisty dla pod-  
wójnej buchalterii. Oferty  
z podaniem referencji i ża-  
danej płacy pod „A. B. 100“  
do Administracji. 3140

**Do wynajęcia**

przy ul. Zielonej 20.

Jeden lokal specjalnie na  
sklep korzenny z pokojem  
do śniadań. — Wynajmujący  
dostanie kaptynę dla miesz-  
czącej się w oficynie tegoż  
domu fabryki bihułek i cy-  
garniczek, zatrudniającej o-  
kolo 300 robotników. Kanta-  
yna przysporzy znaczny do-  
chód. — Dwa lokale sklepo-  
we nadające się na sklep  
z pieczywem, owocarnię, pra-  
cownię szewską, skład wę-  
dlin lub lokal fryzjerski itd.  
Wiadomość w kantorze fa-  
bryki przy ul. Zielonej 1. 20,  
wejście przez podwórze, na  
I. piętrze. 1037



**Wyższe zbiory = większe dochody!**

tylko przez racjonalne nawożenie  
40—42% solą potasową.  
Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15%  
potasu.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny  
**JÓZEF KARRACH**  
Lwów, Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 921

**Meble stylowe!**

jadalnie, sypialnie, salony,  
pokoje mezkie, materace  
włosienne i sprężynowe, fi-  
ranki, portyery, dywany, cho-  
dniki i t. p. poleca tak za  
gotówkę i na dogodnie spłaty  
firma 600

**K. TOCZYSKI**

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia  
stolarskiej tapicerskiej.

**W śródmieściu**

6 i 7 pokoi z przynależnościami,  
łazienka, gaz, elektryka,  
komfort. Sienkiewicza 9,  
od 1 października do wynajęcia.  
1031

**Nowootworzony  
magazyn Futer:**

**Andrzeja  
Kuźmińskiego**  
Lwów, ul. Wałowa 1. 9.

(gmach Banku Lwowskiego)

poleca na nadchodzący se-  
zon futra damskie, męskie,  
hoa, zarekawkki, kołnierze,  
czapki, paltociki damskie  
z baranków, selskinów, a-  
strachanów i t. p. 20%  
TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE.  
Przyjmuje wszelkie prze-  
róbki według najnowszych  
fasonów. 944

**Ul. Piekarska 2.**  
Pierwszorządna Restauracya  
całą noc otwarta. Lokal  
z komfortem  
urządzony  
**ETABLISSEMENT „TROCADERO“**  
Ed 8-mej  
KONCERT renom. kwartetu  
Schrammów z wied. „Trocajero“  
**Ul. Piekarska 2.**

**OGŁOSZENIE.**  
Centralna Administracya Funda-  
cyi Stanisława hr. Skarbka we Lwowie,  
(gmach Skarbkowski I. piętro drzwi  
Nr. 15) zamierza oddać do eksploatacyi  
na lat 20 do 30, drzewostany bukowe  
i szpilkowe na przestrzeni 2000 do 2800  
hektarów (w czem około 2000 hektarów  
drzewostanu bukowego) w majątku  
Smorze-Klimiec, w powiecie skolskim  
w Galicyi.  
Drzewostany oglądać można na  
miejscu za zgłoszeniem się do zarządu  
dobr Fundacyi w Smorzu, a bliższych  
wyjaśnień udzieli Centralna Admini-  
stracya we Lwowie.  
Termin do wnoszenia ofert na-  
znacza się do 10 września 1911. Do  
oferty dołączyć należy wadium wyno-  
szące 5% oferowanej ceny. 903  
**Kuratorzya Fundacyi hr. Skarbka.**

**Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.**

Odjazd.					DWORZEC GŁÓWNY.					Przyjazd.						
rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3:40	8:22*	2:45*	6:05	11:10	Kraków	5:50	9:00*	2:00*A	5:43	9:50						
—	8:45	2:30*A	7:00*	12:35*	Kraków	7:30	10:15	1:30*	8:25*	2:22*						
—	—	—	7:30	—	Kraków	—	—	—	—	—						
—	—	3:50	—	—	Rzeszów	—	—	1:10	—	—						
—	—	5:46	—	—	Mszana	—	—	—	7:15M	—						
6:15	10:40	2:18*	8:46	11:13	Podwołoczyska	7:20	11:55	2:10*	5:40	10:30						
—	—	2:35	8:38*†	—	Krasne	—	8:08*†	—	10:10	—						
6:10	9:15*	2:20*	—	10:48	Czerniowce	8:05	—	2:05*	—	9:34						
—	—	9:37	—	2:50*	Czerulowce	—	—	5:52	6:26*	12:05*						
—	—	3:05	—	—	Stanisławów	—	10:25	—	—	—						
—	—	—	6:29	—	Kołomyja	5:45	—	—	—	—						
6:00	10:02B	1:45	6:50	11:25	Stryj	7:28	11:40	6:45	10:19B	11:00						
7:30	10:02B	1:45	6:50	—	Ławoczne	7:28	—	4:25	10:19B	11:00						
7:30	10:02B	1:45	6:50	11:25	Pustomyty	7:28	11:40	4:25	6:45	10:19B						
6:35	9:05	3:40	—	10:40	Sambor	8:00	9:58	1:40	9:00	—						
6:35	9:05	2:15D	3:40	10:40	Lubień	8:00	9:58	1:40	9:00	12:45D						
6:35	9:05	—	3:40	—	Sianki	—	9:58	1:40	9:00	—						
7:35	—	2:28	7:49	11:35E	Rawa ruska	7:33	—	1:26	8:00	—						
7:35	—	2:28	—	—	Bełzec	—	—	1:26	8:00	—						
7:35	—	2:28	7:49	—	Sokal	7:33	—	1:26	8:00	—						
6:06	10:05F	12:30H	4:18L	8:20A	Brzuchowice	7:00	8:32F	1:26	5:18F	9:35A						
7:22F	—	2:50G	6:31F	—	Brzuchowice	7:33	11:05F	1:46H	7:45L	—						
7:35	—	2:28	7:49	11:35E	Brzuchowice	—	—	3:48G	8:00	—						
8:20	10:25J	1:35C	3:05J	6:00	Janów	8:15	1:11J	4:30	9:25J	10:00C						
8:20	—	—	—	6:00	Jaworów	8:15	—	4:30	—	—						
5:58	—	—	6:16	—	Podhajce	—	11:15	—	10:20	—						
5:58	—	—	6:16	—	Winniki	—	11:15	—	10:30	12:16K						
7:50	—	5:20	—	—	Stojanów	—	10:04	—	6:30	—						

**PODZAMCZE.**

6:30	11:00	2:33*	9:09	11:33	Podwołoczyska	7:01	11:35	1:55*	5:16	10:13
—	—	2:52	8:51*†	—	Krasne	—	7:49*†	—	9:52	—
6:12	—	—	6:30	—	Podhajce	—	10:54	—	9:57	—
6:12	—	1:30	6:30	10:40K	Winniki	7:26	10:54	6:24	9:57	12:00K
8:12	—	—	5:38	—	Stojanów	9:42	—	6:11	—	—

**ŁYCZAKÓW**

6:31	—	—	6:51	—	Podhajce	—	10:38	—	9:41	—
6:31	—	1:49	6:51	10:59K	Winniki	7:10	10:38	6:08	9:41	11:44K

\* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.

Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.  
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.